

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0002516 6

5126



Miejska Biblioteka Publiczna  
w Dąbrowie Górniczej



105 0 0002516 6





# PRZEWODNIK



# PO KRZEMIENCU



PRZEWODNIK  
PO KRZEMIŃCU  
I OKOLICY.



PRZEWODNIK  
PO KRZEMIENIU  
I OKOLICY.



Prace Koła Krajoznawczego im. Wilbald Bessera  
Młodzieży Liceum Krzemienieckiego.  
Zeszyt 1.

---

MAŁY ILUSTROWANY  
PRZEWODNIK PO KRZEMIĘNCU  
I OKOLICY.

PRACA ZBIOROWA.



---

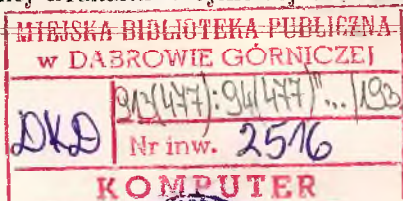
Nakład miesięcznika „Życie Krzemienieckie”.  
Krzemieniec, 1932 r.

Tekst, na podstawie materiałów zebranych przez członków Koła Krajoznawczego Młodzieży Liceum Krzemienieckiego, opracowali: Stefan Czarnocki, Włodzimierz Danileczuk, Franciszek Mączak, Zdzisław Opolski.

Fotografie wykonano w Pracowni Fotograficznej Uczniów Liceum Krzemienieckiego ze zdjęć: W. Auterhoffa, W. Danileczuka, L. Gronowskiego, S. Sheybala, E. Smereckiego, Z. Sokołowskiego.

Okladkę projektował Bronisław Wołkowicz.

Klisze cynkowe wykonano i odbito w Głównej Drukarni Wojskowej w Warszawie.



-5726-

Tekst i okładkę tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.

D/1609001  
DND

## SŁOWO WSTĘPNE.

Rok roczne przybywają do Krzemieńca dziesiątki wycieczek szkolnych, wycieczki organizacyj krajoznawczych i turystycznych, pokaźna liczba samotnie wędrujących krajoznawców, liczby te z roku na rok wzrastają, świadcząc przez to samo, że Krzemieniec staje się jednym z ważniejszych ośrodków turystycznych.

Celem niniejszego przewodnika jest przyjsie z pomocą intensywnie rozwijającemu się ruchowi turystyczno-krajoznawczemu, przez podanie materiału do wycieczek, a także zaprojektowanie tras tychże, by czas przeznaczony na zwiedzanie mógł być jak najlepiej wykorzystany.

Przewodnik obejmuje Krzemieniec i najbliższą okolicę, — te mianowicie miejscowości, które najczęściej są zwiedzane, które w tej chwili najwięcej walorów turystycznych posiadają. Zdajemy sobie sprawę z tego, że lepszym byłoby opracowanie dokładnego przewodnika po całym powiecie krzemienieckim, lecz na przeszkodzie wydania takiej pracy w tej chwili stoją najrozmaitsze czynniki, z których niemałym jest czynnik natury materialnej. Mimo to jednak oddajemy tę książeczkę do rąk czytelników-krajoznawców z tem przekonaniem, że zadanie swoje ona w pewnej mierze spełni.

Pierwsza myśl opracowania i wydania przewodnika krajoznawczego po Krzemieńcu i okolicy zjawiała się w związku z przeszkoleniem przewodników w Kole Krajoznawczem im. Dra Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego. Za podstawę przy opracowaniu posłużył materiał, zebrany przez członków Koła Krajoznawczego L. K. Po odpowiednim przepracowaniu tematów, poruszanych na sekcji przewodników, materiał ten miał wypełnić Nr. 4-ty III-go rocznika „Naszego Widnokre-

6

gu", pisma krajoznawczego, wydawanego przez Koło Krajoznawcze Młodzieży L. K., który to numer miał wyjść w zwiększonej objętości jako przewodnik po najbliższej okolicy Krzemieńca. Numer ten jednak z braku funduszków, mimo usilnych starań nie mógł być wydany w swoim czasie i dopiero w bieżącym roku, dzięki życzliwemu poparciu Redakcji „Życia Krzemienieckiego", materiał dawniej opracowany, po odpowiednich przeróbkach i uzupełnieniu, ukazuje się w tej oto postaci. Przewodnik niniejszy wychodzi więc jako pierwszy zeszyt prac Koła Krajoznawczego im. Dra Wilbalda Bessera Młodzieży Liceum Krzemienieckiego.

Układ przewodnika przyjęliśmy według tras wycieczkowych, wybierając te miejscowości i obiekty, które według nas posiadają największe walory turystyczne i najczęściej są zwiedzane. Dokładniejsze wskazówki, dotyczące korzystania z niniejszego przewodnika i organizowania wycieczek w okolice Krzemieńca, znajdują czytelnicy w rozdziale: „Ogólne wskazówki dotyczące organizacji zwiedzania".

A u t o r z y.

Krzemieniec, w kwietniu 1932 roku.

## Część ogólna.

W piśmie przedmiotowym, z datowanego przez Kolo  
Krajanowicz, dnia 1. X. 1914 to numer miał  
być w związku objętem jako przewodnia po na-  
stępującej stronie Krawcowicza. Numer ten jednak z braku  
informacji, które są w tym celu nie mógł być w pełni  
w tym celu, a dopiero w braku tych danych  
zobowiązany papiernik Redakcji „Związek Krawcowiczowski”  
miałby być odpowiadając po odpowiednich prze-  
wodach i wyrażeniu, że nie jest to jego postać.  
Przedmiotem niniejszego pisma jest jako pierwszy za-  
gryzanie, że Krawcowiczowski jest w tym celu  
zobowiązany.

Case 3295

*[The page contains faint, illegible markings.]*

大德寺

1942-1943



## RZUT OKA NA ZIEMIĘ KRZEMIENIECKĄ.

Na ziemię krzemieniecką składają się dwie różne ze względu na rzeźbę terenu i stosunki biogeograficzne krainy: mała, obejmująca północną część ziemi krzemienieckiej kraina małego Polesia i pozostałe, przeważające obszary tej części Podola, która znajduje odwodnienie ku Dnieprowi i stąd, w odróżnieniu od dnieszczańskiej partji, często Podolem wołyńskim bywa nazywana.

Granice obu tych krain krzemienieckiej ziemi tworzą śmiały, strome, imponujący, a równocześnie interesujący ze względu na swe pochodzenie próg podolski, ciągnący się w kierunku Pn-W, którego część na wschód od Ikwy nosi nazwę gór krzemienieckich. W okolicy Krzemieńca bowiem i na wschód od niego nasilenie krajobrazu górzystego jest największe; wysokości względne partji krawędziowej przekraczają 150 m (Steckiego, Szwajcarya wołyńska). Nie dziw, że bogactwo form, ogromne spadki potoczków, kazały niegdyś przy słabej znajomości tektoniki ziem polskich wiązać tę piękną partję ziemi krzemienieckiej z Karpatami i doszukiwać się w bogactwie form erozyjnych „odprysków polskich Karpat” (Słownik Geograficzny).

Poleska część krzemieniecka obejmuje dorzecze Ikwy. Krajobraz mało urozmaicony, o wielkiej ilości wydmy, o łagodnie płynących, lub też stojących wodach, o zatorfionych dolinach pomniejszych strug wodnych i szerokiej, zatorfionej również, dolinie Ikwy. Wody płyną po krzemienistej, turońskiej kredzie. Piaski bardzo bogate w wypłukane, otoczone były krzemienia. Zrozumiałem stąd się przeto występowanie na tym obszarze bogatych stanowisk prehistorycznego człowieka, który w tych niezłodowaconych ziemiach znajdował wielkie



ilości doskonałego materiału narzędziowego.

Z równiny tej wybijają się wysmukłe forpoczty podolskie,—krawędziowe góry i górki. Jedna z takich niezmiernie interesujących gór to stożkowego kształtu lekka Ostra góra, ze stwierdzonem stanowiskiem paleolitycznem, oraz poważna i zalesiona góra Boża, ze źródłem doskonałej wody tuż pod samym szczytem, skąd rozpościera się niezapomniany widok na bielejące mury Dominikanów podkamienieckich, fantastyczne, śmiałe bogactwo Ławry poczajowskiej, poważną zielenią lasów krawędziowych, rozkazami królów polskich niegdyś chronionych, oraz daleki bezmiar równin falistych na północo-zachodzie.

Małe Polesie szeroką doliną Ikwy wbija się ku południowi, świadcząc o potężnej pracy dawniejszych wód, która doprowadziła prawie do odcięcia olbrzymiego półwyspu leduchowsko-poczajowskiego. Dziś praca ta ogromna jakby zamarła: strome ściany zboczy stanowią kontrast z szerokiem, płaskiem, piaszczystem dnem doliny, w którem po białym marglu cicho, sennie, snuje się bezwolna rzeczka.

Sama krawędź dostarcza turyście mocnych wrażeń, zwłaszcza dzięki obfitości rozlicznych, przedziwnie ukształtowanych kotlin i kotlinek. Mamy tu nagie bloki skalne, które, zda się, lada moment runą w dół, niszcząc wszystko po drodze,—pieczary, pęknięcia, wesołe brzeziny, poważny „czarny las“ i pracowite potoki, przepłókujące bogactwo skamielin i krzemieni o niesamowitych kształtach. Do najpiękniejszych,—poza najbliższem otoczeniem Krzemieńca—kotlin, należy kotlina antonowiecka.

Największa część ziemi krzemienieckiej — to podolskie wierzchowiny,—pocięte i urozmaicone dolinami i dolinkami Kutjanki, obu Wilij, Horynki, Horynia, Żyra-

ka, Buhlówki, Żerdzi, — o wysokościach względnych mniejszych, niż na krawędzi, a na pół-wschodzie, w obszarach płaskowzgórza awratyńskiego, nie przekraczających nawet 50 m. Dna wszystkich dolin wierzchowiny są zabagnione; najszersze doliny — to doliny Wilji i Horynia, których wody, płynąc ospale, rozlewają się często w duże stawy, jak: suraski, szumski, wiśniowiecki, peredmirecki, borsukowiecki i inne. Rozlewnością wód imponuje zwłaszcza ten ostatni; wody jego na przestrzeni Borszczówka—Borsuki ciągną się przeszło 6 km. i w czasie wietrznym wytwarzają fale zwyż metrowej wysokości. Kierunek dolin rzecznych jest albo równoległy do kierunku krawędzi, albo też prostopadły do jej kierunku. Ta regularność kierunków dolin i dolinek obszaru płytowego jest uderzającą i zmusza do zastanowienia się nad niewyjaśnionym dotychczas problemem genezy krawędzi.

Podole wołyńskie stanowi kontrast z pozostałymi krainami ziemi krzemienieckiej także i pod tym względem, że, za wyjątkiem zwartego kompleksu leśnego surasko-teremniańskiego, jest to obszar wyłącznie rolniczy. Gdzieniegdzie tylko małe, parkowe skupienia leśne, przeważnie dąbrowy, pozatem fale koniczyny, łąny zbóż, których złoto mocno odbija od lessowego czarnoziem. Gleba ta pokrywa, wyrównuje, starą zniszczoną powierzchnię sarmatu, tortonu lub też często leży wprost na kredzie. Moment pokrywania lessiem tych połaci ziemi zastał powierzchnią silnie zżartą, różnie wykształcone formy dolinne, które less wypełnił, wyrównał; z kolei świeżo osadzone grube naloty lessu zostały zaatakowane przez żrące ową powierzchnię wpływy i dlatego spotykamy się tu tak często z charakterystycznymi lessowymi formami erozyjnymi.

Ziemia krzemieniecka jest jedną z najgęściej zalud-

nionych ziem Wołynia. Oddawna opanowana i wykorzystana przez człowieka, dziś wytworzyła obszary drobnej własności, przeważnie ukraińskiej, w małej mierze polskiej. Stan gospodarczy rozdrobnionej własności ratuje dobra gleba, oraz bartnictwo i sadownictwo. W zakresie drobnego przemysłu domowego koszykarstwo, garncarstwo i kilimkarstwo zasługują na uwagę. W różnych okolicach ziemi krzemienieckiej potworzyły się ośrodki garncarskie, których wyroby posiadają charakterystyczne cechy; ciekawe, swoiste formy ceramiki spotykamy w Krzemieńcu, Antonowcach, Surażu i Kunińcu. Wyszogródzkie wyroby kilimkarskie łączą w sobie oryginalność rysunku ze swoistym ujęciem tła.

Pomiędzy osiedlami ludzkimi, skupionymi zazwyczaj w dolinach rzecznych, płaczą się różnorodne nici siatki komunikacyjnej: od starego, szerokiego, krwią zroszonego, szlaku tatarskiego (od Katerburga ku Jampolowi) aż do szkłem wodnem pokrytej szosy poczajowskiej. Stan tych dróg jest różny; przykładem—doskonały odcinek Krzemieniec—Wiśniowiec, a kiepska, zaniedbana szosa Krzemieniec—Szumsk. Zły naogół stan dróg bitych spowodował, iż każde z miasteczek ziemi krzemienieckiej: Poczajów, Szumsk, Wiśniowiec, Białozórka, żyje życiem odrębnem, ciekawem dla badacza zjawisk socjologicznych. Każde z nich ma swoisty urok.

Szczególniej niekorzystnie przedstawiają się drogi kolejowe ziemi krzemienieckiej: jedyne połączenie Krzemieńca ze światem stanowi ślepa odnoga z Kamienicy Wołyńskiej, od Łanowiec zaś, najbliższej stacji na Wołyńskim Podolu, dzieli go 40 km. Większość więc obywateli ziemi krzemienieckiej jest pozbawiona linii kolejowych a sytuację tę ratuje częściowo tylko komunikacja autobusowa do Poczajowa, Wiśniowca i Szumsk.

Każda piędź tej ziemi—to świadek wielkiej, żywej,

zmiennej przeszłości, która zawsze bujną i płodną była. Ziemia krzemieniecka wydała płomiennego Króla-Ducha, wielmożów Wiśniowieckich, wielkiego, niedocenionego do tej pory Kołłątaja, stała się glebą rodzajną, na której zasiane przez Czackiego i Kołłątaja ziarno rozwinęło się w promienne Ateny Wołyńskie i wykwitło umysłami Malczewskiego, Korzeniowskiego, Padurzy, Andrzejowskiego i tylu innych...

### LICEUM KRZEMIENIECKIE.

Nie sposób. kreśląc ogólne rysy Krzemieńca i krzemienieckiej ziemi, nie poświęcić choć paru stron zagadnieniu Liceum Krzemienieckiego: wskrzeszonemu sercu dawnych „Aten Wołyńskich“.

Wśród tragicznych momentów zamierania życia państwowego Ojczyzny, mamy do zanotowania szereg pięknych chwil, których istnienie przyczyniło się do oczyszczenia atmosfery życia naszego w czasie rozbiorów i stało się zarodkiem myśli nowych i czynów nowych. Jednym z takich wydarzeń narodowych było założenie i rozwój Liceum w latach 1805—1830.

Założenie Gimnazjum wołyńskiego, które w roku 1819 uzyskało miano Liceum Wołyńskiego, oraz szkół zawodowych mechaników i geometrów w Krzemieńcu,—to tylko fragment zrealizowany projektów Czackiego i Kołłątaja, projektów, zmierzających do podniesienia oświaty, kultury i dobrobytu ziem Wołynia, Podola i Ukrainy, na których to obszarach wizytatorem szkół był Czacki.

Przyroda Krzemieńca, zacisza miejsca, istniejący kompleks budynków bazylikańsko—pojezuickich zadecydowały, że właśnie tu, w Krzemieńcu, założył Czacki z Kołłątajem swe szkoły, które stały się niezwykle ważną



instytucją wychowawczą pokolenia kresowego w pierwszej połowie XIX wieku. Ideą przewodnią Liceum było: przez uszanowanie w uczniu człowieka, przez danie mu odpowiednich warunków rozwoju umysłowego i fizycznego,—wychowanie dobrego, odpowiedzialnego za swoje postęпки, oddanego dobru publicznemu obywatela. Idea Liceum nie zawiodła w praktyce. Gra, w której postawiono stawkę na wiarę w człowieka, okazała się słuszną.

Nauki zorganizowano w ten sposób, że wychowanek przechodził najpierw 4 klasy, a po ich ukończeniu kontynuował naukę na 3 dwuletnich kursach, już o poziomie uniwersyteckim. Na kursach tych wykładano: matematykę, logikę, historję, geografję, prawo, fizykę, chemję, nauki przyrodnicze i literaturę. Pozatem nadobowiązkowemi przedmiotami były: język grecki, mechanika, budownictwo, gramatyka porównawcza języków słowiańskich, bibliografja.

Na katedry powoływano wybitne siły naukowe, często profesorów uniwersytetu. Oto parę nazwisk: J. Czech, profesor uniwersytetu krakowskiego, pierwszy dyrektor gimnazjum wołyńskiego, A. Feliński, twórca „Barbary Radziwiłłówny“, ks. A. Osiniński, autor słownika jęz. polskiego, E. Słowacki, ojciec Juljusza, W. Mickiewicz, profesor prawa, W. Besser, „ojciec florystyki polskiej“, Andrzejowski, autor wielu prac z dziedziny botaniki i geologii, J. Korzeniowski, uczeń, a następnie profesor literatury w Liceum i znany powieściopisarz J. Lelewel, profesor geografji starożytnej i znakomity późniejszy historyk.

I oto wkrótce powstają potężne zbiory przyrodnicze w gabinetach, galerja obrazów, gabloty numizmatyczne, modele maszyn i znakomicie wyposażony gabinet fizyczny, olbrzymia biblioteka (przeszło 50000 tomów),

rozwija się ogród botaniczny, w którym ilość gatunków roślin dochodzi do 12000; zakwita życie kulturalne, naukowe, społeczne.

Pośród nazwisk uczniów spotykamy takie, jak Antoni Malczewski, autor „Marji“, Karol Sienkiewicz, literat, Tymko Padurra, „wieszcz“ Ukrainy, Kowalski, tłumacz Moliera, wspomniany wyżej Korzeniowski i Andrzejowski, dr. Kaczkowski, organizator służby sanitarnej powstania listopadowego i cały szereg osób, dziś mniej znanych, ale ważnych w pracy w kraju i na emigracji. Powstaje typ „Krzemieńczyka“: śmiałego, odważnego, prawego, pełnego poczucia honoru i godności obywatela.

Do realizacji swych zamysłów potrafił Czacki zapalić całe współczesne społeczeństwo pd-wschodnich kresów: sypią się darowizny, fundacje, zapisy na ten cel. Zjeżdża na stały pobyt do cichego dotychczas Krzemieńca wiele wybitnych rodzin, które interesują się szkołą, żyją jej życiem, i wpływają na nie.

Brutalna ręka zaborecy przerywa, po ćwierćwieczu istnienia zakładu, jego pracę. Cały dorobek polskiej kultury na tym odcinku, twórczy wysiłek społeczeństwa zostaje zniszczony. Zbiory, biblioteka, rośliny—wywiezione zostają do Kijowa, skąd do dziś dnia nie wróciło.

We wskszeszonem państwie polskiem o działalności i roli Liceum na kresach nie zapomniano. W uznaniu wależy wychowawczych idei Czackiego i Kołłątaja wydany zostaje dekret Naczelnika Państwa w pamiętnym maju 1920 roku, wskrzeszający z powrotem do życia Liceum Krzemienieckie.

Nie pretenduje obecnie Liceum, którego dziesięciolecie już przeszło, do tego, by stać się wyjątkową pod względem organizacji programu uczelnią, jaką było daw-

niej. Jeśli można ująć w paru słowach, najogólniej, zadanie dzisiejszego Liceum, to należałoby powiedzieć: nawiązując do dawnego ideału, Liceum usiłuje świadomie wpływać na kształtowanie się życia Wołynia, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio.

Jedną z dróg, zmierzających do realizowania tego celu, jest wychowanie młodzieży w licealnych zakładach szkolnych i internatach. Blisko tysiąc młodzieży obojga płci przewija się stale przez różne typy szkół zawodowych i ogólnokształcących, korzystając z opieki moralnej i materialnej. Liceum podejmuje pewne nowe próby w dziedzinie nauczania i wychowania, pragnąc wykształcić swoich wychowanków na ideowych, śmiałych, samodzielnych, zaradnych realizatorów idei Liceum. Specjalną opieką otacza dziedzinę kultury muzycznej przez wprowadzenie stałych, planowo ułożonych audycji muzycznych, oraz dziedzinę żywego słowa przez wprowadzenie w program szkolny obowiązkowych lekcji dykcji, pogłębienia artystycznego odczucia utworów literatury pięknej przez ich sceniczne ujmowanie w sensie „Redutowym“.

W dziedzinie wychowania fizycznego rozporządza Liceum urzeczywistnionym postulatem ćwiczeń w grupach fizjologicznych, wyzyskuje boiska, tereny narciarskie w zimie; poza tem młodzież bierze udział w jesiennych i wiosennych obowiązkowych wycieczkach, z których znaczną część zajmują piesze wycieczki po Wołyniu, w myśl zasady: „Przez lepsze poznanie kraju do głębszego jego ukochania!“. Uczniowie osłabieni znajdują wypoczynek i zdrowie w sanatorium licealnym w lasach Michałówki.

Opiekę nad wychowankami rozciąga Liceum i poza obręb przebywania młodzieży w zakładach licealnych, udzielając im stypendjów na wyższych uczelniach. Po-



wstaje „Zrzeszenie Byłych Wychowanków Liceum Krzemienieckiego“, obejmujące tych, którzy już stanęli przy warsztacie pracy na Wołyniu i tych, którzy się do niej przygotowują. Zrzeszenie—to także jedna z dróg, któremi Liceum świadomie zdąża do przebudowy obecnego życia społecznego.

Pozatem poważny odcinek pracy obejmuje Biblioteka L. K.; jest to instytucja, której zadaniem jest ułatwienie i umożliwienie pracy naukowej na Wołyniu. Niestety, nie mogła oprzeć się na dawnej bibliotece; budowana od nowa, zdołała jednak w krótkim czasie rozwinąć swą działalność, i oto dziś z pomocy i rady Biblioteki Liceum korzysta Wołyń coraz szerzej, coraz intensywniej.

Pozatem w Bibliotece wiążą się nici tej pracy społecznej Liceum, która bezpośrednio dąży do wytwarzania nowych form życia kulturalnego. Takie zagadnienia związane z życiem wsi, jak domy ludowe, odczyty, biblioteczki wędrowne, konkursy: czytelnictwa, chórów, teatrów, krajoznawcze, rolnicze, estetyki wsi,—koncentrują się tutaj.

Z poczynąń, przedsięwziętych w celu służenia nie tylko Wołyniowi, wspomnieć należy o zorganizowaniu i prowadzeniu przez Liceum Muzycznego Ogniska Wakacyjnego, w którym znajduje możliwość pogłębiania wiedzy i kultury muzycznej nauczycielstwo z całej Polski.

Aby umożliwić Liceum i Krzemienieckiemu zrealizowanie powyższych zadań, utworzono zeń jednostkę samodzielną, samowystarczalną gospodarczo, zależną bezpośrednio od Ministerstwa Oświecenia. Kierownik tej instytucji nosi tytuł Wizytatora, gdyż taki tytuł posiadał twórca dawnego Liceum, Tadeusz Czacki. Fundusze na swe cele i wydatki czerpie Liceum z należących doń majątków i przedsiębiorstw przemysłowych. W skład

majątków licealnych wchodzi 6 folwarków i 8 nadleśnictw o ogólnej powierzchni 3,191'69 ha ziemi ornej, 794'84 ha łąk, 2,000'79 ha nieużytków i 35,414'81 ha lasów, oraz 3 tartaki: we Lwowie, Surażu i Smydze. Przy tartaku smyskim jest również fabryka mebli. Majątek Leduchów posiada pokaźną szkółkę drzew owocowych. Zaznaczyć należy, że Liceum zapoczątkować musiało nowe życie gospodarcze na zdewastowanych przez wojnę i rewolucję majątkach.

W trosce o dobro swych pracowników, którzy rozrzućeni po majątkach, przebywają zdala od większych skupień ludności, utrzymuje Liceum dla nich dwa przedszkola i dwie detaszowane klasy; stworzyło również dwa domy robotnicze, które stają się ośrodkiem kulturalnego życia robotniczego.

Mimo, że zadania, jakie sobie postawiło dzisiejsze Liceum, są zarówno trudne, jak liczne i różnorodne, praca nad ich realizacją posuwa się naprzód, wydając na niektórych odcinkach życia rezultaty widoczne, co jest tem cenniejsze, że Liceum pracuje w ciężkich, powojennych warunkach. Perspektywa czasu dłuższego, niż przeżyte dziesięciolecie, pozwoli dopiero ocenić, o ile metody pracy nadążają za jej założeniami.

## KRZEMIENIEC.

### a) Położenie i ogólny charakter miasta.

Jednym z ważniejszych walorów turystycznych Krzemieńca jest jego geograficzne położenie. Rozmyta wodą krawędź Podola tworzy tu swoisty typ krajobrazowy, odznaczający się wielką amplitudą rzeźby i wielką różnorodnością form morfologicznych. Znajdujący się dość głęboko poziom wody gruntowej, a co zatem idzie, og-

romne trudności w kopaniu studzien, zmusiły pierwotnego przybysza do zakładania osad w głębokich jarach, w bezpośredniej obecności naturalnie tryskających źródeł. Osady te z konieczności musiały się dostosowywać do kształtów zajmowanych dolin, mimo, że nie zawsze to sprzyjało jakiemuś planowemu ich rozmieszczeniu i dogodnemu rozwojowi.

Podobne położenie ma i Krzemieniec. Zajmuje on dno długiego potoczka Irwy, dopływu Ikwy. Miasto, podobnie jak i jar, ciągnie się na 5 km. wzdłuż ulicy Dubieńskiej (od dworca kolejowego do P. K. U.) oraz jej przedłużenia w środkowej części miasta—ulicy Szerokiej, która w górnej części jaru dzieli się na ulice: Królewski Zjazd i Wiśniowiecką. Mała powierzchnia osadnicza zmusiła do bardzo gęstego zabudowania dna jaru, a nawet do zajmowania mało wygodnych parcel na krętych zboczach i bocznych dopływowych dolinach.

Erozja wodna w przeciągu tysiącleci pocięła strome ściany jaru w długie i malownicze półwyspowe góry, otaczające miasto ze wszystkich stron.

Wjeżdżając do miasta, mijamy po prawej stronie (naprzeciw dworca kol.) Kuliczówkę z pokładami brunatnego węgla, eksploatowanego niegdyś przez Rosjan, odciętą zupełnie od reszty górę Łysą, dalej Wołowicę, Osowicę, Krzyżową z grobem Dr. A. Beaupré, zaś po stronie lewej — urozmaicone fantastycznymi skalicami Dziewicze Skałki, Czerczę i wreszcie królową gór krzemienieckich—górze Bony, ukoronowaną szczytami ruin starego, średniowiecznego jeszcze zamku.

Przyrodzone warunki położenia Krzemieńca wywarły ogromny wpływ na jego wygląd zewnętrzny. Gęsto zabudowane i do tego jeszcze małemi, jak gdyby miniaturowemi, domkami miasto przecina wzdłuż wąska ulica, zwaną „Szeroką“, wraz ze swojemi przedłużeniami

Dubieńską i Wiśniowiecką. Ulica o tak małej szerokości, tylko w Krzemieńcu, gdzie dobrego miejsca na rozbudowywanie się jest niewiele, Szeroką może być zwana. Reszta ulic—to wąskie najczęściej przecznice i zaułki, w których z trudnością wymijają się dwie jadące naprzeciw siebie fury. Brak rzeki i kanalizacji, przy jarowatości terenu, powoduje, że mimo usilnych starań, higieniczny stan miasta pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Jednakże, jeżeli się porówna go z innymi miastami wołyńskimi i weźmie pod uwagę ciężkie warunki terenowe, to z porównania takiego Krzemieniec wyjdzie zwycięsko. A trzeba jeszcze zwrócić uwagę i na to, że cały ruch w Krzemieńcu odbywa się jedyną arterją komunikacyjną—ul. Szeroką i jej przedłużeniami,—bez względu na rodzaj i przeznaczenie pojazdów.

Czarująco wyglądają małe przecznice i zaułki, przypominające nam do złudzenia miasto z XVIII, czy pierwszej połowy XIX w. Zabudowane są przepięknymi, lecz dziś już zanikającymi drewnianymi domkami, z wielką ilością balkoników, ganeczków, podcieni, łamanymi płaszczyznami dachów, co nadaje miastu, a raczej niektórym jego częściom, charakterystyczny dla dawnego budownictwa, przyjemny dla oka, wygląd. Wiele tu zniszczyła wojna, a jeszcze więcej sami mieszkańcy, budując ohydne kamienice bez smaku, któremi ostatnio w wysokim stopniu została zeszpecona ulica Szeroka. Dalej od głównej ulicy, w zielonych sadach, toną empirowe dworki, przez ziemiaństwo, zjeżdżające się tu na zimę w okresie istnienia dawnego Liceum, pobudowane.

Ponad różnego kształtu kolorowymi dachami miasta imponująco wznoszą się wieże świątyń, dopełniając obrazu pięknej całości.

## b) Ludność i stosunki gospodarcze.

Po wojnie światowej zaczął się dla Krzemieńca nowy okres historii, którego wyrazem jest stały, choć powolny rozwój, obserwowany we wszystkich dziedzinach życia.

O ile okres od 1832 do 1914 r. był dla Krzemieńca okresem niepomysłnym, w którym władze rosyjskie celowo hamowały jego rozwój, to obecnie wkracza on ponownie na podobne drogi rozwoju, jakie mu ongiś Czacki i jego współpracownicy wytyczyli. Czwierćwiecze istnienia Gimnazjum, a później Liceum Wołyńskiego, szkół, które tylko na samem uczeniu młodzieży nie poprzestawały, lecz równocześnie trzymając rękę na pulsie życia szerokiej okolicy, na życie to wpływ ogromny wywierały, oddziaływało bardzo silnie na charakter rozwoju Krzemieńca, zdobywając mu szczytny tytuł „Aten Wołyńskich“. Bujne życie towarzyskie, liczne zjazdy ziemiańskie, wesoly gwar uczącej się młodzieży, wraz z zamknięciem Liceum zanika, miasto pustoszeje, napływa licznie żywioł żydowski, który do życia nie nowego i twórczego nie wnosi, słowem powtarza się to, co się działo z Krzemieńcem po zniszczeniu zamku w czasie wojen kozackich i trwało do czasów stworzenia Gimnazjum Wołyńskiego.

Krzemieniec dzisiejszy, otrząsnąwszy się po katastrofie wojennej, mimo niezupełnie, a obecnie wcale niesprzyjających warunków, pomatu wybija się na jedno z ważniejszych miast na Wołyniu. Tempo rozwoju jest co prawda wolne, lecz nie będzie to dziwnem, jeżeli się zważy ogólne warunki rozwojowe i to, że wiele wysiłków zostało włożonych w odbudowę szkół, uczynionych przez wojnę światową.

Obecnie Krzemieniec jest miastem powiatowem, li-



czącym wraz z należącymi do niego 19 małemi przedmieściami 19,997 mieszkańców. Z tej liczby na samo miasto bez dalszych przedmieść przypadałoby tylko około 16,700 mieszkańców.

Procentowe zestawienie narodowości mieszkańców Krzemieńca, jeżeli chodzi o ilość ludności polskiej, zbliża się do podobnych cyfr z terenu całego województwa wołyńskiego, a mianowicie: z ogólnej liczby 19,997 osób, na narodowość polską wypada około 15,5%, na narodowość ukraińską 42,5%, żydowską 36,5%, rosyjską 4,5%, resztę zaś stanowi kilka rodzin czeskich i innych.

Liczby te najprawdopodobniej niebawem ulegną wielkiej zmianie, gdyż znajdujący się w Ministerstwie projekt zmiany granic gmin powiatu krzemienieckiego przewiduje odłączenie od gminy miasta Krzemieńca kilku dalszych przedmieść, natomiast mają być przyłączone z gminy Białokrynica: wieś Syczówka, wieś Białokrynica, szkoła rolniczo-leśna i rzemiosło budowlanych w Białokrynicy, 12 pułk ułanów podolskich, wieś Andruha Wielka i z gminy Bereźce teren po zniszczonych koszarach rosyjskich, rozciągający się koło dworca kolejowego w stronę Podlesiec i Królewskiego mostu. Myślą przewodnią tego projektu jest przyłączenie do miasta osiedli, ekonomicznie ku niemu ciężających, natomiast odłączenie ściśle rolniczych przedmieść, które przyłączone zostaną do gmin wiejskich.

Większość mieszkańców miasta trudni się drobnym handlem i rzemiosłem (stolarstwo, szewstwo, krawiectwo). Mieszkańcy bliższych przedmieść prócz rolnictwa zajmują się ogrodnictwem i warzywnictwem, natomiast przedmieścia dalsze mają charakter ściśle rolniczy. Z przedmieść rekrutują się też rzemieślnicy sezonowi, jak: cieśle i murarze.

Miejscowy przemysł rozwija się bardzo słabo mimo, że przyrodzone warunki stwarzają daleko idące możliwości jego rozwoju. Ważne tu są przede wszystkim olbrzymie pokłady czystej, białej kredy, nadającej się do wszelkiego rodzaju przetworów, przy bardzo dogodnej formie jej wydobywania, pokłady wapienia, z którego do niedawna wypalano wapno w małych wapieniarkach, dziś wskutek naporu tańszych wyrobów wielkich zakładów tego rodzaju, zupełnie nieużywanych i opuszczonych. W większej jeszcze mierze rozwinąć się może przemysł przetwórczy płodów rolniczych, w której ziemia krzemieniecka obfituje; sprzyjałaby temu wielka ilość sadów i ogrodów, wspianiale rozwijających się w zacisznych zakątkach.

Obecnie w Krzemieńcu istnieje tylko kilka małych fabryczek, nie wywierających zresztą większego wpływu na życie gospodarcze okolicy. Są to: fabryka marmelady, zakłady wyrobu obuwia Friszberga i Grinberga, kilka małych cegielni, browar J. Martineka, t. zw. fabryka kredy, w której praca ogranicza się do mieleńia i oczyszczania kredy, Państwowy Urząd Wykupu Tytoniu na Wołyniu, wraz z sortownią i inne.

Istnieje tu też pewien ośrodek przemysłu ceramicznego, którego produkty: garnki, wazoniki, dzbanki i t. p., zwracają uwagę różnorodnością form, polewy i motywów zdobniczych

Prócz tego, Magistrat m. Krzemieńca prowadzi jako swoje własne przedsiębiorstwa: elektrownię miejską, rzeźnię i betoniarnię. Elektrownia miejska znajduje się za wylotem jaru krzemienieckiego, przy drodze, prowadzącej do Białokrynicy. Prąd trójfazowy, przemienny o napięciu 220 woltów. Obecnie po trzech latach istnienia ma już 1250 odbiorców, co na stosunki krzemienieckie jest liczbą bardzo pokaźną. Prócz miasta, zao-



patruje w prąd koszary 12 pułku ułanów w Białokrynicy. Betoniarńia, wyrabiająca płyty chodnikowe i krawężniki, pracuje tylko dla własnych celów magistratu.

c) Szkolnictwo, oświata, życie kulturalne, samorządowe i społeczne.

Specjalnie interesującymi są na terenie Krzemieńca stosunki kulturalno-oświatowe i społeczne. Siłą tradycji i istnienia na terenie Krzemieńca Liceum—stał się on najpoważniejszym ośrodkiem szkolnictwa na Wołyniu, zmierzając do utrzymania nadal swego zaszczytnego miana „Aten Wołyńskich“.

Już sama wyjątkowo duża liczebność młodzieży i personelu nauczycielskiego ma wybitny wpływ na charakter życia powiatu i układ w nim stosunków kulturalnych.

Krzemieniec i jego okolice posiadają szkoły o bardzo różnorodnym charakterze. Na czoło wybijają się szkoły, należące do Liceum Krzemienieckiego, a mianowicie: w Krzemieńcu—1) Seminarjum Nauczycielskie, 2) Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, 3) 7-mio kl. szkoła ćwiczeń, oraz 4) przedszkole; 5) w Białokrynicy (o 5 klm. od Krzemieńca)—średnia szkoła rolniczo-leśna i 6) w Smydze (o 18 klm. od Krzemieńca) przy tartaku, niższa szkoła przemysłu drzewnego.

Ogółem szkoły Licealne w r. 1929/30 miały 910 młodzieży. Krzemieniec posiada nadto: 1) państwowe seminarjum duchowne prawosławne, 2) gimnazjum samorządowe typu humanistycznego, utrzymywane przez Wydział Pow. i Magistrat Krzemieńca i 3) gimnazjum ukraińskie również humanistyczne.

Pozatem powiat krzemieniecki posiada, oprócz wyżej wymienionej średniej szkoły rolniczo-leśnej w Białokry-

nicy i przemysłowej w Smydze, następujące szkoły zawodowe: 1) średnią szkołę handlową w Krzemieńcu, 2) państwową szkołę rzemiosł budowlanych w Białokrynicy, 3) niższą szkołę rzemieślniczo-przemysłową w Wiśniowcu (o wydziałach stolarskim, ślusarskim i kowalskim na 100 uczniów) i 4) niższą szkołę rolniczą w Wiśniowcu (na 30 uczniów)—obydwie utrzymywane przez Wydział Powiatowy, 5) niższą żydowską szkołę rzemieślniczą „Ort“ w Krzemieńcu.

Ponadto sam Krzemieniec posiada: 4 szkoły powszechne 7-mio klasowe i 1-ną—3 klasową na przedmieściu Czuhale, oraz elementarne szkoły wyżnaniowe: 1 prawosławną i 3 żydowskie.

Na terenie powiatu istnieje powszechnych szkół 7-mio klasowych—8, 5 klasowych—1, 4 klasowych—4, 3 klasowych—9, 2 klasowych—49, 1 klas.—87.

Na ogólną sumę wydatków gminnych w powiecie w kwocie zł. 1.120.915,93 na szkolnictwo łożą gminy zł. 219.196,50.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż Liceum Krzemienieckie nie ogranicza się do wychowywania młodzieży, uczącej się w jego zakładach, a bierze nadto czynny udział w oświacie pozaszkolnej, współdziałając za pośrednictwem swoich pracowników z inspektoratem szkolnym, nauczycielstwem i organizacjami społecznymi, prowadzącymi pracę kulturalno-oświatową na wsi, to staje się zrozumiałem wytworzenie specjalnej atmosfery na terenie powiatu, która jednoczy wszelkie wysiłki dla pracy kulturalno-oświatowej, zdobywającej dla szkół w powiecie coraz więcej zrozumienia, oddania, a nie-raz pewnego rodzaju kultu.

Niezależnie od różnorodnych akcyj kulturalno-oświatowych o charakterze społecznym, nauczycielstwo szkół powszechnych prowadzi liczne kursy dla dorosłych.

Specjalne znaczenie dla pracy kulturalno-oświatowej na terenie powiatu mają następujące placówki kulturalne, przez Liceum Krzemienieckie powołane do życia lub opierające o Liceum swoją egzystencję: Biblioteka L. K. (patrz str. 17), Muzyczne Ognisko Wakacyjne Liceum Krzemienieckiego, Orkiestra Wołyńska i T-wo Fotograficzne.

Muzyczne Ognisko Wakacyjne Liceum Krzemienieckiego prowadzone jest przez siły złożone z profesorów konserwatorów: warszawskiego, łaskowskiego i katowickiego. Całkowity kurs Ogniska trwa 3 lata, tzn. 2 lata pracy domowej i trzy 5—6 tygodniowe kursy w Krzemieńcu. Ostatnio dyrekcja Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego zorganizowała dla swoich słuchaczy stałe audycje radiowe, nadawane przez radiostację warszawską. O popularności Ogniska wśród nauczycielstwa świadczy fakt, że w drugim roku istnienia zgromadziło się na kursie 200 słuchaczy. Pobyt ich przez 6 tygodni wywiera pewien wpływ na życie Krzemieńca. W czasie trwania kursów odbywają się 2 razy tygodniowo audycje-koncerty, tak dla słuchaczy, jak i dla miasta.

Podobnemu celowi służy też symfoniczna „Orkiestra Wołyńska”, która w ubiegłych latach zorganizowała kilka doskonale wykonanych koncertów-audycji ze współudziałem przyjezdnych artystów: prof. Kochańskiego, Bauera, Kona, Drzewieckiego Turczyńskiego i in. W orkiestrze bierze też udział młodzież licealna.

W bardzo szybkim tempie rozwija się zorganizowane w 1930 roku Towarzystwo Fotograficzne w Krzemieńcu i Pracownia Fotograficzna Uczniów L. K. W przeciągu 2 lat swej działalności Towarzystwo zorganizowało w Krzemieńcu 2 ogólnopolskie wystawy fotografii artystycznej, indywidualne krzemienieckie w

P. T. F. w Warszawie i Poznaniu oraz stałą wystawę towarzystw fotograficznych i poszczególnych autorów w Krzemieńcu. Ekspozyty tej ostatniej zmieniają się co 3 tygodnie. Ze zdjęć pracowni fotograficznej uczniów wydano nakładem Zjednoczenia Organizacji Społecznych album widoków Krzemieńca. Prócz tego fotograficy Krzemienieccy licznie obsyłają krajowe i zagraniczne wystawy fotograficzne, a w ostatnim roku ilość obrazów krzemienieckich, na niektórych wystawach zagranicznych stanowiła 30—60% ogólnej liczby wysłanych obrazów z Polski. Pracą Towarzystwa i Pracowni kieruje jeden z profesorów Liceum.

Tradycję Krzemieńca, jego piękne położenie naturalne, bogactwo zabytków i liczni odwiedzający Krzemieniec goście, o bardzo różnych zainteresowaniach i wartościach, podnoszą ambicje rozwojowe instytucyj i organizacyj, istniejących na terenie powiatu.

To też i powiatowy samorząd krzemieniecki, zresztą należący do zasobniejszych samorządów na terenie Państwa naszego, został intensywniej od innych rozbudowany. Posiada on wyżej wymienione dwie szkoły zawodowe oraz utrzymuje wspólnie z magistratem gimnazjum humanistyczne. Szkoły zawodowe mieszczą się w bardzo cennym jako zabytek zamku Ks. Wiśniowieckich, specjalnie na ten cel wykupionym przez samorząd.

Przez czas swego funkcjonowania samorząd wybudował 48 klm. dróg bitych, dążąc do połączenia z Krzemieńcem wszystkich ważniejszych ośrodków w powiecie.

Utrzymuje on 5 szpitali, 2 sierocińce, 2 fermy rolne, prowadzi prace rolne przy pomocy 6 rejonów inżynierskich, utrzymuje 3 punkty weterynaryjne, 42 punktów czyszczenia nasion, 46 punktów kopulacyjnych, 8 punktów wypożyczania narzędzi, utrzymuje stały instruktorat straży ogniowych, instruktorat kół młodzieży

wiejskiej i tp.

Znów jednak specjalnie interesującym w pracy samorządu krzemienieckiego jest nie jego większa może, niż gdzieindziej rozbudowa, a społeczny charakter tej pracy, osiągnięcie współdziałania wszelkich czynników, mogących w niej brać udział.

A więc we wszystkich dziedzinach istnieje ścisła współpraca pomiędzy samorządem powiatowym, a istniejącymi na terenie powiatu 14 samorządami gmin wiejskich i 1 magistratem. Poza stałą czynną współpracą objawia się ona w stworzeniu na terenie powiatu funduszków wspólnych samorządu powiatowego i gminnych do wykonywania zadań specjalnych, a więc: funduszu budowy szkół, funduszu opieki nad umysłowo chorymi, funduszu opieki nad sierotami, funduszu stydendjalnego i funduszu dokształcania pracowników samorządowych.

W pracy oświaty pozaszkolnej istnieje trwałe współdziałanie z Inspektorem Szkolnym, Liceum, nauczycielstwem i organizacjami społecznymi.

W dziedzinie pracy nad podniesieniem rolnictwa wszyscy instruktorzy rolni samorządu pełnią jednocześnie funkcję instruktorów gospodarstw przodujących, z ramienia Min. Reform Rolnych i Rolnictwa, instruktorów organizacji rolniczych starszego społeczeństwa i młodzieży wiejskiej.

Opiekę społeczną wykonuje samorząd, poza własnymi instytucjami, w drodze popierania poczynąń społecznych, zwłaszcza w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem. Popieranie to nie ogranicza się do udzielania subwencji pieniężnych, a polega na stałej czynnej współpracy, co daje pracy społecznej bardziej trwałe podstawy egzystencji, a samorządowi zapewnia udział czynnika społecznego i łączność jego pracy z życiem



codziennem społeczeństwa.

Rozproszoną do niedawna działalność licznych organizacji społecznych na terenie miasta i powiatu, skupia obecnie Zjednoczenie Organizacji Społecznych pow. krzemienieckiego powstałe w 1931 r. i liczące 26 zrzeszonych stowarzyszeń. Zjednoczenie ma na celu planowanie i koordynowanie pracy wszystkich zrzeszonych organizacji w dziale kulturalno-oświatowym, opieki społecznej, obrony Państwa i wychowania fizycznego, oraz społeczno-gospodarczym. Sekcja kulturalno-oświatowa, rozwijająca może najwyższą działalność, prowadzi między innymi cykl bezpłatnych odczytów popularnych w Krzemieńcu, Wiśniowcu i Poczajowie, pozatem wieczory dyskusyjne. Komisja wsi tejże Sekcji zajmuje się zagadnieniami kulturalno-oświatowego i ekonomicznego podniesienia wsi powiatu krzemienieckiego.

Sekcja obrony Państwa i wychowania fizycznego prowadzi swą pracę w komisjach: obrony Państwa (L. O. P. P., Czerwony Krzyż, Biały Krzyż), wychowania fizycznego (w pierwszym rzędzie sprawy dotyczące sportu) i stowarzyszeń byłych wojskowych.

Sekcja ta przeprowadziła szereg zawodów między-stowarzyszeniowych, kurs narciarski i podjęła propagandę pracy nad wychowaniem fizycznym i społeczną obroną Państwa. W pierwszym rzędzie dąży ona, jak i inne sekcje Zjednoczenia, do ożywienia pracy, należących do niej organizacji oraz utrzymania ich w stałej aktualności i aktywności.

Krzemieńiec, dzięki swemu położeniu i umiejętnej pracy szeregu jednostek i paru organizacji społecznych, stanowiąc dzisiaj chyba największym ośrodkiem sportów zimowych na Wołyniu. Rozwija się bardzo dobrze sport narciarski, saneczkowy, łyżwiarski i hokejowy. Amatorzy tych ostatnich sportów również korzystają z je-

dynej ślizgawki, jaką posiada Liceum.

Sekcje społeczno-gospodarcza i opieki społecznej obejmują stowarzyszenia danego typu i prace swoje, również jak i wyżej omówione, prowadzą za pośrednictwem zrzeszonych organizacji, jednocząc je grupami w odpowiednich komisjach.

Członkami Zjednoczenia są: 1) Spółdzielnia Spożywców Produktów Wiejskich, 2) Instruktorat Kół Młodzieży Wiejskiej, 3) Rz.-Kat. T-wo Dobroczynności, 4) Związek Zawodowy Automobilistów, 5) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, 6) Związek Niższych Funkcjon. R. P., 7) Związek Oficerów Rezerwy, 8) Związek Zawodowy Leśników R. P., 9) Powiatowy Związek Nauczycielstwa, 10) T-wo Przyjaciół Młodzieży Licealnej, 11) Policyjny Klub Sportowy „Horyń”, 12) T-wo Walki z Gruźlicą, 13) Krzemieniecki Klub Sportowy, 14) Stowarzyszenie Rzemieślników-Chrześcjan, 15) Związek Ziemian 16) Federacja Polskich Związków Obr. Ojczyzny, 17) T-wo Łowieckie, 18) Związek Osadników, 19) Oddział Związku Strzeleckiego, 20) Okręgowe T-wo Org. i Kółek Rolnicz. 21) Polska Macierz Szkolna, 22) Patronat Opieki nad więźniami, 23) Kompanja Legji Inwalidów Wojsk Polsk., 24) Związek Inwalidów wojennych, 25) Czytelnia w Poczajowie, 26) Wołyńskie T-wo Krajoznawcze-Oddział w Krzemieńcu.

Ponadto w stałej współpracy pozostaje Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej.

Z początkiem 1932 r. zaczęło wychodzić w Krzemieńcu pismo-miesięcznik społeczny „Życie Krzemienieckie”, informujące swych czytelników o pracach i zamiarach instytucyj założycielskich: Liceum Krzemienieckiego, Samorządu Powiatowego i Zjednoczenia Organizacji Społecznych, a także poświęcające uwagę historii regionalnej pow. Krzemienieckiego, inwentaryzacji zabytków



---

i t. p. Redakcja pisma mieści się w Liceum, administracja zaś w Wydziale Powiatowym Samorządu Krzemienieckiego.

Pismo to ma za zadanie zobrazowanie pracy współdziałających ze sobą na terenie powiatu wyżej, wymienionych czynników o charakterze społecznym i umożliwienie wymiany myśli na aktualne tematy społeczne —dotyczące powiatu—wszystkim, kto się życiem społecznem interesuje.



Część szczegółowa.

Case recorded

## GÓRA KRÓLOWEJ BONY — CMENTARZ TUNICKI — KOŚCIÓŁ PARAFIALNY.

„... góra, Bony ochrzczona imieniem,  
większa nad inne, miastu panująca cieniem;  
stary posepny zamek, który czołem trzyma,  
różne przybiera kształty, chmur łamany wirem.  
W dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,  
a w nocy, jak korona kryta żalu kirem,  
często szczyrby wiekowe przesuwają powoli  
na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy...”

(J. Słowacki — „Godzina myśli“).

Istotnie, góra Bony, dzięki swym rozmiarom, a zwłaszcza wysokości i stromym zboczom, zda się panować nad miastem i przez kilka godzin zrana stale osłania miasto swym cieniem. Jest to jedna z licznych w okolicy Krzemieńca półwyspowych gór, wymytych przez wodę, stromo spadająca w stronę miasta, a z drugiej strony łącząca się z resztą wyżyny podolskiej długą, wąską gardzielą. Z trzech stron jest zupełnie niedostępna, więc nie dziwnego, że na niej już od niepamiętnych czasów istniał warowny zamek, a jeszcze wcześniej — warowna osada prehistoryczna, o czym świadczą często znajdowane narzędzia neolityczne. Początki zamku krzemienieckiego giną zupełnie w pomroce dziejów. Zbudowany przez Dulebów lub Waregów, najprawdopodobniej w wieku IX, przechodzi do historii z rokiem 1073, jako własność starej ruskiej rodziny Denysków.

Już w tych czasach, choć najprawdopodobniej był zbudowany z drzewa, skutecznie odpiera wszystkie napały nieprzyjacielskie, a w roku 1240, podczas najazdu Batuchana, był jedynym zamkiem, którego Tatarzy nie zdobyli. Podobnie dzieje się podczas drugiego najazdu Tatarów w roku 1255. pod wodzą chana Kurem-



sy. Jednakże w kilka lat później, Daniel Halicki jako lennik chana, dobrowolnie burzy wszystkie warownie kresowe, a między niemi i krzemieniecką.

Odbudowany w końcu XIII wieku przez Mściława Danilowicza, dzieli w dalszym ciągu los całej ziemi wołyńskiej, przechodzi na własność książąt litewskich, Polski a nawet panów węgierskich. Właścicielami jego w latach 1320—1430 są: Giedymin Jerzy Narymundo-wicz, Lubart, Kazimierz Wielki, Ludwik Węgierski, Skirgiełło, Dymitr Korybut Olgierdowicz, Witold i wreszcie Swidrygiełło który w roku 1438 nadaje miastu Krzemieńcowi prawo magdeburskie, mianując starostą krzemienieckim Fedkę, księcia nieświskiego. W parę lat później przechodzi starostwo krzemienieckie wraz z zamkiem do Korony, co ostatecznie było zatwierdzone później w unji lubelskiej.

Kiedy w początku wieku XVI zaczęły się nanowo powtarzać napady tatarskie, Zygmunt I. oddaje zamek i starostwo biskupowi wileńskiemu, księciu Januszowi, zastrzegając przywilejem z 1533 roku, aby miasto nadal rządziło się prawem magdeburskim z apelacją do Lwowa, oraz stawiając warunek. że biskup odnowi zamek i powiększy załogę. I rzeczywiście, zamek został odnowiony, sprowadzono lepszą broń i wreszcie, z nakazu biskupa Janusza, zaczęto kopać studnię, w której jednak mimo. że wykopano prawie 90 m., poziomu wody nie osiągnięto.

W roku 1536, kiedy biskup Janusz przeszedł do djecezji poznańskiej, zamek i starostwo otrzymuje królowa Bona pod temi samemi warunkami. Za rządu jej namiestników, w latach 1542—1546, zamek został prawie przebudowany. Obronność jego zwiększono w dwójnasób. Królowa założyła szpital dla mieszkańców Krzemieńca rzymsko-katolickiego wyznania i nadała

2 łany ziemi na jego utrzymanie (dzisiejsze przedmieście Bonówka). Wybudowała kościół farny u stóp góry oraz nadała wiele korzystnych dla miasta przywilejów. Od tego czasu zamek i góra noszą nazwę królowej Bony, albo krótko Bony. Z wyjazdem Bony do Włoch (1556 rok), Krzemieniec wchodzi w skład dóbr koronnych i otrzymuje cały szereg przywilejów, jak: jedyne na Wołyniu prawo składu białej soli z żup ruskich, prawo urządzania dwóch jarmarków, wybudowania mostu na Ikwie (dziś „most królewski”), przeganiania bez cła do Litwy i Korony 1000 wołów rocznie i t. p. Zygmunt III, potwierdzając wszystkie poprzednio nadane przywileje, zabrania wycinać lasy, porastające okoliczne góry, motywując to tem, że służą one za schronisko dla miejscowej ludności w czasie napadów nieprzyjacielskich. W 1617 roku gości tu Władysław IV, który w tym czasie miał zamiar zorganizować wyprawę na Turków, a w roku 1642 nadaje Krzemieńcowi prawa miasta stołecznego. Przywilej ten jednak, jako niezgodny z postanowieniami unji lubelskiej, został potem wycofany. W 1638 roku miasto rozwinęło się już tak dalece, że powstała tu ruska drukarnia cyrylicka; mieściła się ona tam, gdzie dziś bazylikańska część Liceum (patrz rozdział: „Liceum”).

Ten wspaniały rozwój miasta, trwa aż do wojen kozackich, w czasie których w 1648 roku zamek został zdobyty przez jeden z oddziałów Maksyma Krzywonośa, zburzony doszczętnie, załoga wycięta. Ten sam los podziela i miasto.

Od tego czasu zamku już nikt nie odnawia. Ruiny kruszą się i zmniejszają z każdym rokiem.

Z zamku pozostała dziś baszta z ostrołukową bramą od strony góry Czerezy, baszta od strony miasta i dwa skrawki bocznych murów. Brama pochodzi albo

z końca XIII wieku, kiedy Mściwław Daniłowicz wznosił tu zamek murowany, albo też wybudował ją któryś z książąt litewskich. Baszta od strony miasta jest zupełnie dobrze zachowana, gdyż przed wojną było tu obserwatorium straży pożarnej i dlatego była ona kilkakrotnie odnawiana.

Pierwotny wygląd zamku był zupełnie inny. Cała płaszczyzna góry otoczona była wysokim murem ze strzelnicami, których ślady zachowały się do dzisiaj. W skrawku muru od strony góry Czerezy, naokoło którego od wewnątrz ciągnęły się murowane budynki z płaskim, również murowanym dachem, t. zw. horodnie, służące na pomieszczenie dla ludzi i ich dobytku. Na dachach ustawione były armaty i stamtąd załoga się broniła. W lewej części, może obok studni, stał dom, w którym mieściła się stała załoga i mieszkał komendant twierdzy. Pośrodku, albo w południowo-zachodniej części stała cerkiew św. Mikołaja. Był tam też grobowiec rodzinny właścicieli zamku, Denysków. Z tych budynków nie pozostało żadnego śladu. Do zamku prowadziły 2 mosty: jeden stały półokrągły z baszty od strony góry Czerezy, drugi krótki zwodzony z baszty dziś nieistniejącej, która miała stać w miejscu, gdzie dziś się wchodzi na dziedziniec.

Ze szczytu góry rozlega się bardzo piękny widok na miasto i dalszą okolicę. Dopiero stąd można zdać sobie sprawę z tego, dlaczego Krzemieniec jest tak gęsto zabudowany i w dodatku jeszcze małemi, jakby miniaturowemi domkami. Zadecydowała o tem mała powierzchnia dna jaru. Naturalne warunki położenia spowodowały, że rozwija się miasto tylko w kierunku podłużnym, dziś bardzo intensywnie w okolicy dworca, który znajduje się już na nizinie, za wylotem jaru.

Imponująco stąd wyglądają gmachy Liceum, znaj-

dujące się pośrodku miasta. U stóp góry stoi były klasztor franciszkański, dziś sobór prawosławny. W północnej części miasta widać dawny klasztor Reformatów, później Bazylianów (dziś Prawosławne Seminarjum Duchowne i siedziba prawosławnego biskupa). Poznać go łatwo można po dobudowanej przez Rosjan wysokiej, bizantyjskiej dzwonnicy. W górnej części jaru, obok szosy idącej do Szumska są kolonie urzędnicze. Na prawo, z pomiędzy zielonych drzew, widać wieżę cerkwi na przedmieściu Tuniki. Jar w tym miejscu znacznie się rozszerza, robiąc wrażenie małej kotlinki. Studium morfologicznym, zmierzającym do wyjaśnienia genezy tej ciekawej formy, przeszkadzają gęsto rosnące sady i lasy. W pogodne dni bardzo wyraźnie widać w zachodniej stronie Ławrę Poczajowską.

Ze szczytu Bony da się najlepiej zanalizować krajobraz okolic Krzemieńca. Na północy, za wylotem jaru, równy niż wołyński, z sosnowemi lasami, szeroko rozlewającą się i płynącą licznemi zakolami Ikwią. Tak zwane góry krzemienieckie, jak o tem świadczy poziomy układ warstw w okolicznych półwyspowych górach są niezem innym jak tylko rozmytą przez wody północną krawędzią Podola.

Wszystkie góry w okolicy mają prawie te same wysokości (380—400 m. nad poziom morza) co w połączeniu z poziomym układem warstw, występujących w jednakowych wysokościach bezwzględnych, daje argument na to, że jest to rozmyta wodami, jednolita niegdyś, powierzchnia.

Po stronie przeciwnej, w kierunku górnej części jaru krzemienieckiego, rozciąga się płaskie, lecz wyżynne Podole, na które prowadzi wiśniowiecka szosa, pnąca się po stromem zboczu jaru.

Spostrzegamy też zasadniczą florystyczną różnicę

między Wołyniem a Podolem: na Wołyniu rosną potężne lasy sosnowe, natomiast na Podolu naturalnie rosnących drzew szpilkowych nie widzimy. Krawędź podolską porastają gęste lasy grabowo-brzozowe.

Zbocza góry Bony porastają rośliny, tworzące tak zwany step „kwietny“, skrzący się bogactwem kolorów w promieniach czerwcowego lub lipcowego słońca.

Widok naprawdę przepiękny, niema człowieka, któryby się nim nie zachwycił. Znaczne kontrasty, krajobrazowe oraz wielka różnorodność form w obrębie krawędzi, zalesienie i wreszcie samo położenie miasta stwarza całość naprawdę czarującą.

Wracając z góry zamkowej skręcamy naprzeciw kina „Luna“ z ulicy Szerokiej na uliczkę Dr. D. Beaupręską ulicą „starego Detiuka“ (tak siebie nazywał słynny botanik Andrzejowski), leżącą w klasycznie wykształconym, głęboko wciętym lessowym jarze, dostajemy się na cmentarz tunicki (nazwa od przedmieścia Tuniki) do grobu Salomei Słowackiej-Bécu, matki Juliusza Słowackiego.

Za bramą cmentarną zaraz skręcamy na lewo wzdłuż ogrodzenia i po przejściu 40 kroków kierujemy się od ścieżki w prawo, gdzie na wzgórku, pod płytą kamienną i skromnym empirowym obeliskiem, zakończonym urną z miejscowego piaskowca, spoczywają zwłoki matki Słowackiego i jej rodziców. Jest to więc rodzinny grobowiec Januszewskich. Postawiony został najprawdopodobniej przez matkę poety po jego śmierci, jak o tem w pewnej mierze świadczy napis na prawej stronie obeliska. Na stronie frontowej napis dla rodziców matki Słowackiego, zaś na lewej dla brata Jana, uczestnika powstania listopadowego i jego żony, która w rok po nim zmarła; pozostawiając kilkuletniego synka Sta-



sia. O nim to wspomina poeta w „Hymnie o zachodzie słońca“, mówiąc: „...Kazano w kraju niewinnej dziecinie modlić się za mnie codziennie. a ja przecie wiem, że mój okręt nie do kraju płynie, płynąc po świecie..“

Ponad grobowcem „płaczący“ jesień chroni tę drogą sercu każdego Polaka pamiątkę od deszczu i wichury.

Niepodobna stąd odejść, nie zastanowiwszy się nad tem, czem dla poety i jego twórczości była matka. Ku niej to zawsze zwracały się skołatanie i smutne myśli poety. Ileż to razy osamotniony na obczyźnie wołał: „Was mi potrzeba, potrzeba mi Ciebie, kochana Mamo“. O matce myślał najczęściej i z tej piekającej tęsknoty rodziły się marzenia, że pojedzie do Indji, stanie się bogaczem, „...aby kupić piękny pałac, Ciebie w nim. mamę droga, posadził i służył na kolanach. Wracając mi czasem sny szalone mojego dzieciństwa, ale Ty moja Mamo, jesteś tych snów zakończeniem“. Ona, ta, której szczątki ten głaz kamienny kryje, była dla poety wszystkim, była częścią jego duszy, źródłem twórczych myśli, zapachu, a zarazem i powodem tęsknoty. Tęsknił za matką i Krzemieńcem pisząc:

„...Stęskniłem się do Twoich pól kwietnych i muraw,  
Do tych borów, co dziecku tam, pod górą Bony,  
U Ikwy fałszowały...“

Połączyły się stęsknione serca, spełniło się wielkie pragnienie wieszcza powrotu do ziemi ojczystej. W 1927 roku, w czasie sprowadzenia zwłok Słowackiego, wydobyto z grobu matki garść ziemi i w czarnej marmurowej urnie, będącej wierną kopją tej, która się znajduje na obelisku grobowca w Krzemieńcu, zawieziono do Krakowa, gdzie w podziemiach obok sarkofagu poety w niszy umieszczono.

W drodze do miasta, zwraca uwagę na ulicy Sze-

rokowej stary zajazd Ajzyka Kuczera (ul. Szeroka Nr. 185). Pochylone latami kolumnienki trzymają balkonik, po prawej stronie wrota do stajni zajazdu. Budynek bardzo ciekawy i ładny, to też jest on jednym z częściej wykorzystywanych motywów fotograficznych.

Na rogu ul. Kościelnej i Szerokiej. przechodzimy koło małego i skromnego kościoła parafialnego, który kryje w sobie drugą pamiątkę po Słowackim. Jest to pomnik Słowackiego, dłuta Wacława Szymanowskiego, przedstawiający postać siedzącego, zadumanego poety, na tle skrzydlatego genjusza, czy jak niektórzy tłumaczą — Króla-Ducha. Odlany z brązu i osadzony w marmurze, pomnik ten zajmuje całą tylną ścianę lewej nawy kościoła. Wykonany został w Paryżu w 1909 r., a więc w setną rocznicę urodzin poety i stamtąd w tajemnicy przed władzami rosyjskimi sprowadzony do Krzemieńca.

Kościół poza pomnikiem, relikwiami św. Felicjana w prawej bocznej nawie i starym konfesjonalem, najprawdopodobniej z byłego pojezuickiego (licealnego) kościoła, nie zwraca większej uwagi. Wybudowany został, jak świadczy tablica erekcyjna, umieszczona z prawej strony blisko wejścia, w 1857 r., z funduszów pochodzących ze składek i częściowo daru cara Aleksandra II, gdyż od roku 1832, kiedy wszystkie kościoły katolickie zostały zamienione na prawosławne, katolicy, nie mając świątyni, schodzili się na nabożeństwa w prywatnem mieszkaniu. Polichromja wnętrza i czeskie witraże z 1908 roku, zresztą zupełnie nieciekawe. Na lewym filarze mała ładna kropielniczka i rzeźba Matki Boskiej, dłuta K. Brodzkiego z 1872 roku.

## LICEUM.

Potężne gmachy Liceum Krzemienieckiego wyraźnie odcinają się od bardzo małych domków śródmieścia i wywierają naprawdę imponujące wrażenie, zwłaszcza, gdy się patrzy na nie z podnóża góry Bony. Wybudowane one zostały w różnych czasach; są to budynki przeważnie poklasztorne.

Kompleks gmachów od strony ulicy Słowackiego aż do bramy wjazdowej, z napisem u wejścia: „Gimnazjum i Seminarjum“, niepołączony z resztą, jest to gmach klasztoru Bazylianów, wybudowany w pierwszej połowie XVIII wieku. Dawniej istniała tu drewniana prawosławna cerkiew Bohojawłenija z klasztorem, wybudowana za zgodą Władysława IV przez obywateli wołyńskich: chorążego Danyła Malinowskiego i podcześnie go Drewińskiego w 1636 roku. Fundatorzy ci zakładają przy klasztorze szkołę, szpital dla biednych i drukarnię, zabezpieczając byt materialny tych instytucji. Drukarnia istniała, niestety, bardzo krótko, bo już około 1650 roku nie znajdujemy o niej żadnych wiadomości. Z druków krzemienieckich wiadomo dziś tylko o dwóch: wydanej w r. 1638 r. „Gramatyce albo piśmiennicy języka słowiańskiego“, książce p. t. „Sobór łucki“, przy której wydrukowane zostało dzieło Sylwestra Kossowa „O siedmiu sakramentach“. Około 1725 roku klasztor ten jest już własnością bazylianów unickich, którzy budują obecnie istniejące gmachy, oprócz tej części przy wejściu, w której dziś mieszczą się gabinety fizyczne i przyrodnicze, a która dobudowana została już przez Rosjan. Dobudówkę można poznać łatwo po innej grubości murów i ornamentyce przy oknach.

W założeniu budynek ten jest barokowy, w kształcie litery E, lecz liczne późniejsze odnawianie i dostoso-

wywania do potrzeb szkolnych zmieniły nieco jego pierwotny charakter. Uderzająca jest masywna grubość murów. W miejscu dobudówki rosyjskiej znajdowała się ongiś drewniana cerkiew klasztorna, rozebrana po 1832 roku przez Rosjan.

W 1807 roku Czacki przenosi Bazylianów do klasztoru Reformatów, a budynki pobazylijańskie wykorzystuje dla celów szkolnych, umieszczając tu szkoły geometrów i mechaników. Przy tych szkołach był pierwszorzędnie wyposażony gabinet, obfitujący zwłaszcza w wielką ilość modeli maszyn.

Dziś mieści się tu gimnazjum i seminarjum, w części tylnej gmachu na piętrze internat żeński, mieszkanie dyrektora gimnazjum, zaś na parterze od strony ulicy Słowackiego—mieszkania służby i schronisko wychowkowe.

Środkowa część gmachów od bramy wjazdowej obok gimnazjum do bramy wjazdowej, prowadzącej na dziedziniec internatu męskiego, z kościołem pośrodku, był to klasztor OO. Jezuitów. Budowę jego rozpoczęto 2 maja 1731 roku, głównie na koszt książąt Janusza, Antoniego i jego brata Michała, Serwacego Wiśniowieckich, którzy podarowali na ten cel 154,911 florenów. Ukończono budowę w roku 1743. Przy klasztorze istniało kolegium i dwa konwikty, podlegające kolegium jezuickiemu w Ostrogu. Po kasacie Jezuitów w 1773 roku, w gmachach klasztornych aż do założenia Gimnazjum Wołyńskiego mieściła się szkoła powiatowa Komisji Edukacyjnej, apteka, archiwum i kancelaria powiatu krzemienieckiego.

W lewym skrzydle tego kompleksu, obok gimnazjum i seminarjum, za Jezuitów mieściło się kolegium po którym zachował się u wejścia na piętro łaciński napis: „Nos ergo diligamus Deum, quia ipse prior di-

lexit nos". Za czasów Czackiego mieściły się tu cztery jednoroczne klasy gimnazjum. Dziś skrzydło to zajmuje 7-kl. Szkoła Ćwiczeń z równoległymi klasami V, VI i VII, z rozszerzonym programem nauczania. Niektóre klasy zaopatrzone już są w nowoczesne umeblowanie, składające się z dostosowanych do wzrostu dzieci stolików i fotelików, wykonanych w licealnej fabryce mebli w Smydze. Na piętrze—sala teatralna z empirową ornamentyką z restauracji za czasów Czackiego, służąca nie tylko dla Liceum, lecz i dla całego miasta ze względu na to, że w mieście odpowiedniej sali nie ma. Sala liczy 300 miejsc. Pokój w narożnej wieżyczce, (w którym dziś znajduje się kancelaria szkoły ćwiczeń) i odpowiadający mu taki sam w drugiej wieżyczce (w gmachu internatu męskiego) zajęte były za czasów Czackiego pod salę rysunkową i muzyczną. Może w jednej z nich, a może na której z wież kościelnych mieściło się obserwatorium astronomiczne, wyposażone w doskonałe na ów czas przyrządy. Dziś nawet wieść o tem zaginęła.

Potężny kościół pojezuicki, trzynawowy, z olbrzymią kopułą pośrodku i dwiema wieżami od frontu, służy dziś jako kościół szkolny dla całej młodzieży krzemienieckiej rzymsko-katolickiego wyznania. Styl kościoła, jak też i przyległych gmachów, barokowy, określany często jako barok jezuicki. Po zamknięciu Liceum w 1832 r. kościół zamieniono na cerkiew, usuwając przytem bogate wewnętrzne urządzenie jezuickie. Wtedy też zamalowane zostały freski zdobiące kościół, ślady których są dziś widoczne w prawej zakrystji. Podobnież zdekompletowane są zupełnie dzisiejsze ołtarze. Z tych stosunkowo najlepiej został odtworzony typowy, późno-barokowy ołtarz główny, którego część za czasów rosyjskich pozostała na swoim miejscu. Ołtarz



jest oparty na 4 kolumnach korynckich; przestrzeń między kolumnami wypełniają drewniane rzeźby 4 ewangelistów. Obraz—widzenie św. St. Kostki—nowy, nie przedstawia szczególnej wartości artystycznej. Umieszczony jest w ołtarzu niedawno, na miejsce starego obrazu, przedstawiającego chrzest Pana Jezusa. Obraz ten obecnie znajduje się w prawej zakrystji, a po odnowieniu ma wrócić do głównego ołtarza.

W prawej bocznej nawie znajdują się 3 ołtarze. W pierwszym od wejścia mieszczą się dwa piękne obrazy aniołów i drewniany biust St. Kostki. Następny ołtarz św. Antoniego, zaś nawprost w niszy—kaplica św. Teresy; w lewej bocznej nawie znajduje się kaplica Serca Jezusowego z niedostosowanym, nowym obrazem, umieszczonym obok dwóch ładnych, barokowych rzeźb. Ołtarzowi św. Antoniego, w lewej nawie odpowiada ołtarz Matki Boskiej z niewielkim, lecz ciekawym obrazem Matki Boskiej, malowanym na drzewie (kopja cudownego obrazu poczajowskiego). W ostatnim ołtarzu wisi duży obraz św. Onufrego. Obraz ten pozostawał na miejscu i wtedy, kiedy tu była cerkiew prawosławna, może z tego względu, że kult św. Onufrego w powiecie krzemienieckim jest szczególnie rozpowszechniony. Wszystkie boczne ołtarze, a zwłaszcza obie kapliczki, są zupełnie оголоcone z ozdób, a te, które są, zostały znalezione na strychu, w dzwonnicy i t. p.

Z lewej strony znajduje się stara barokowa ambona, dostosowana do stylu ołtarzy. Organy otrzymało Liceum w darze od Kuratorjum O. S. Poznańskiego. Ławki, konfesjonały i stalle, wykonane są w licealnej fabryce mebli w Smydze. Piece ogrzewalne nowe, powojenne, w stylu nowoczesnym.

W roku 1931, z okazji uroczystości dziesięciolecia wskrzeszenia Liceum, wmurowano w kościele tablicę

ku czci Antoniego Minkiewicza, komisarza Ziem Wschodnich i Frontu Podolskiego, który przyczynił się do wznowienia Liceum w 1920 r.

Przed kościołem znajduje się piękny skwer, otoczony balustradą z kamiennymi rokokowymi urnami i amforami. Za czasów Czackiego odbywały się tu zabawy młodzieży, w których i sam Wielki Założyciel Liceum brał udział, tu też odbywały się czasem uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Pod kościołem licealnym znajdują się potężne lochy, dziś w niektórych partjach zamurowane. Po wojnie, a zwłaszcza po najeździe bolszewickim, pozostało w nich dużo porozrzucanych kości ludzkich, które 1.XI.1931 roku staraniem Koła Krajoznawczego Młodzieży L. K. zostały uroczystie pochowane w jednym miejscu.

Skrzydło prawe, dziś zajęte pod internat męski (t. zw. duży), za czasów Czackiego mieściło w sobie trzy dwuletnie kursy gimnazjum, salę fizyczną (12 i 13 sale w internacie) i bibliotekę.

Znajduje się tu olbrzymia i piękna sala Kolumnowa z empirową ornamentyką z czasów restauracji przez architekta Kubickiego z Warszawy (restauratora zamku warszawskiego) i sala dzisiejszej biblioteki licealnej. W obu tych salach mieściła się za czasów Czackiego słynna i wielką wartość mająca biblioteka licealna. Liczyła ona ponad 50000 tomów, a pokaźną jej część nabyto z biblioteki po królu Stanisławie Augustcie. Reszta książek pochodziła przeważnie z darowizn okolicznego ziemianstwa, a nawet Rosjan. Zasadniczą wartość tej biblioteki stanowiły rękopisy dzieł naukowych, a między innymi, i pisanych przez byłych profesorów Liceum Wołyńskiego, które, jako szkoła o specjalnym charakterze i stopniu organizacyjnym, musiało starać się o odpowiadające jego potrzebom podręczniki, zarówno co

do treści, jak i metody.

Dzisiejsza biblioteka licealna, założona w 1923 r., liczy zaledwie 8000 tomów. (Charakter biblioteki patrz str. 17). W tejże sali mieści się czytelnia pism naukowych i dzienników, również posiadająca charakter publiczny, oraz zbiory numizmatyczne, dar p. rejenta Szubiakowskiego. Nad wejściowymi drzwiami znajduje się portret ś. p. Marii Górskiej, zasłużonej bibliotekarki L. K., tłumaczki wielu naukowych dzieł pedagogicznych. Na ścianie bocznej, obok drzwi prowadzących do sali kolumnowej, wisi stary sztych, przedstawiający widok na Liceum i górę król. Bony. Na sztychu tym Liceum nie posiada jeszcze rosyjskiej przybudówki, w której obecnie mieści się Zarząd Liceum. Całe wewnętrzne urządzenie biblioteki wykonane zostało w warsztatach licealnych.

W dalszej części skrzydła prawego, poza łukiem przejściowym, prowadzącym na dziedziniec internatu męskiego, jest dobudowana przez Rosjan i ornamentacyjnie mocno odróżniająca się od reszty partja, w której obecnie mieszczą się biura Zarządu Liceum.

Z dziedzińca internatowego, poprzez schodki, wychodzimy na dolne boisko gimnastyczne, na którem w zimie urządza się tor tyżwiarski. Na prawo od tego boiska stoi schludny domek starej „księżówki“. Na lewo, podobny biały domek, w którym mieszczą się ambulatorja i przedszkole. Między ambulatorjum a budynkiem gimnazjum i seminarjum znajduje się wolny plac, boisko z czasów Czackiego, zwane wtedy „karuzelą“.

Idąc ku górze, tuż za ławkami przy dolnem boisku, znajdujemy t. zw. górne boisko, a na lewo od niego, za murem,—kort tenisowy.

Obok kortu (od strony Liceum) znajduje się, wyłączone dziś z użytkowania i zasadzone kwiatami miej-

see—jest to t. zw. enklawa Słowackiego. Tu do niedawna stał dom, w którym urodził się Juliusz Słowacki. Ojciec jego był profesorem „wymowy, poezji, literatury i jęz. polskiego“ w Gimnazjum Wołyńskim i tu ożenił się z Salomeą Januszewską, córką Teodora Januszewskiego, zarządcy dóbr licealnych. W roku 1811 wyjeżdża Euzebjusz Słowacki do Wilna, by objąć tam katedrę wymowy i poezji w uniwersytecie wileńskim. Po śmierci Euzebjusza (1814 rok), Salomea Słowacka wychodzi powtórnie za mąż, za profesora medycyny tegoż uniwersytetu Dra Becuū. W kilka lat później, po śmierci drugiego męża, wraca do Krzemieńca i tu mieszka już do śmierci przy swej rodzinie.

Odwiedza ją kilkakrotnie młody Juliusz, czy to jako student uniwersytetu wileńskiego, czy też już po jego ukończeniu. Krótkie chwile, spędzone w Krzemieńcu, oddziaływały na poetę tak, że się rozmiłował w pięknie gór krzemienieckich, szumie pędzących wód wiosennych, złotych kobiercach zbóż, co się tam na równinie, za Ikwy srebrną wstęgą rozciągały, w odbijających się odgłosem poczajowskich dzwonów. I kiedy poeta znalazł się na obczyźnie, to myśl jego stale ku Krzemieńcowi się unosi: tu została ta piękna okolica, która na młodzieńczą duszę poety wpływ taki wywarła, tu została jego nadewszystko ukochana matka...

Obecnie istnieje mnóstwo projektów zużytkowania miejsca, na którym stał dom, mieszczący niegdyś kolebkę poety. Najciekawszym jest projekt prof. Hryniewskiego, według którego najlepszem uczczeniem tego miejsca byłoby założenie na nim rosarium, na pamiątkę tego, że Juliusz Słowacki był jednym z nielicznych w owym czasie w Polsce znawców i wielbicieli róż. Rosarium takie, opracowane naukowo, byłoby zarazem naturalnem muzeum przyrodniczem.

Naprzeciw, przy ulicy Słowackiego znajduje się ładny empirowy dworek, w którym najprawdopodobniej mieszkali po zamknięciu Liceum rodzice matki Słowackiego — Januszewscy.

Dzisiejszy park licealny, rozciągający się za boiskami, — to miejsce, gdzie był słynny ogród botaniczny, założony przez Wilbalda Bessera, znakomitego florystę i zasłużonego badacza Wołynia i Podola. Ogród ten liczył 12000 gatunków roślin i drzew i był jednym ze znanych ogrodów w Europie. Po zamknięciu Liceum, lepsze okazy zostały wywiezione do Kijowa, inne zniszczone tak, że dziś rosną tu tylko późniejsze miejscowe drzewa.

Za skrzydłem, w którym mieszczą się biura Zarządu Liceum, znajdują się zabudowania gospodarcze i mieszkalne pracowników licealnych: łaźnia, pralnia, warsztaty ślusarskie i stolarskie, kuźnia, garaże, stajnie i t. p.

Naprzeciw, ale już za murem, przy ulicy Dyrektorskiej, stoi nowy piętrowy dom, wybudowany przez Liceum w 1929 roku. Mieszczą się w nim mieszkania profesorów i urzędników Liceum. W parterze tego domu znajduje się drugi lokal schroniska wycieczkowego.

Obok, w dużym wynajętym przez Liceum dworze, o pięknej fasadzie mieści się mały internat żeński L. K.

### **SOBÓR (KLASZTOR POFRANCISZKAŃSKI) — KLASZTOR I CMENTARZ POBAZYLJAŃSKI (POREFORMACKI).**

Naprzeciw Liceum, przy ulicy Szerokiej, znajduje się dziś sobór prawosławny, ongiś klasztor i kościół franciszkanów.

Pierwsza wzmianka o nim, jako o kościółku dREW-



nianym, parafjalnym, pochodzi z 1538 roku, kiedy to królowa Bona nadaje mu szereg przywilejów, a między innymi 4 włóki ziemi.

W roku 1607, biskup łucki Marcin Szyszkowski, za zgodą Zygmunta III, osadza tu franciszkanów, dla których koło 1631 roku książęta Wiśniowieccy i Zbarascy budują murowany, obecnie istniejący kościół. Pozostaje on nadal kościołem parafjalnym, a że dochody z parafji, liczącej 40 wsi, były znaczne, więc franciszkanie mogli pobudować duże budynki klasztorne, znajdujące się tuż obok kościoła. Przy klasztorze istniał szpital dla biednych, z nadaniem mu przez Bonę 2 łanami ornej ziemi. Dochody franciszkanów pozwalały im wpłacać 400 złp. rocznie na Uniwersytet wileński.

W roku 1832 klasztor został zamknięty, a kościół zamieniony na soborną cerkiew św. Mikołaja, czem jest do dnia dzisiejszego.

Kościół wybudowany został w stylu wczesnego baroku, jednak późniejsze przeróbki zmieniły jego pierwotny charakter. Ornamentyka typowo barokowa: gzymsy, obramowania okien, obeliski i wazony, wszystkie jednak w miarę, bez przeładowania. Okrągłe otwory na dzwonnicy i w fasadzie, koliste łuki i o kolistym przekroju kaplica to szczegóły, sięgające jeszcze renesansu. Kopułę i sygnaturkę zeszpecili późniejsze przeróbki.

Kościół otoczony jest z dwu stron murem, w którego framugach po prawej stronie znajdują się resztki stacyj krzyżowych.

Wnętrze kościoła ozdobione jest dziś bizantyjskimi malowidłami, bez specjalnej artystycznej wartości. Na uwagę zasługuje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczony z boku carskich wrót i płaskorzeźba św. Onufrego w ołtarzu lewej bocznej nawy. Srebrną, po-

złacaną monstrancję podarował do cerkwi w 1865 r. carewicz Aleksander Aleksandrowicz. Ikonostas i przeważna część malowideł pochodzi z 1888 roku.

Cerkiew ta jest dziś parafjalną.

Stąd idziemy do klasztoru poreformackiego ulicą Szeroką w kierunku dworca kolejowego. Po drodze obserwujemy ciekawe, drewniane budownictwo, którego okazy tu i ówdzie przy ul. Szerokiej widzimy.

Gmachy dzisiejszego Seminarjum duchownego wraz z kościołem wybudowane zostały w 1760 roku przez Stanisława Potockiego dla reformatów. W 1807 roku, kiedy Czacki chciał zdobyć dla celów szkolnych przylegające do Gimnazjum Wołyńskiego gmach klasztoru bazylianów, reformatów przeniesiono z Krzemieńca do Wielkich Dederkał (miasteczko w pow. Krzemienieckim), a ich klasztor oddano bazylianom. Stan taki trwał do 1839 roku, kiedy to ten ostatni w okolicy Krzemieńca unicki klasztor został zamknięty, a budynki i kościół oddane duchowieństwu prawosławnemu. Przy klasztorze bazylikańskim istniała biblioteka, składająca się z 1607 dzieł, między którymi było dużo wartościowych książek z dziedziny nauk przyrodniczych, matematyki i fizyki.

Od 1865 roku istnieje tu filja klasztoru prawosławnego w Zabajcach, potem w Dermaniu.

Obecnie jest tu siedziba wołyńskiego biskupa prawosławnego i państwowe prawosławne seminarjum duchowne, które programem nauczania odpowiada klasycznemu gimnazjum. Absolwenci tego seminarjum chcąc otrzymać święcenia kapłańskie, muszą jeszcze przez 2 lub 4 lata (pełne studia) studjować na wydziale teologii prawosławnej przy Uniwersytecie warszawskim.

Kościół niezbyt ciekawy; z czasów reformackich zachowała się tylko romanika i piękna sygnaturka. Malowidła i obrazy, zdobiące kościół, nowe, zupełnie nieciekawe.

Wysoka bizantyjsko-rosyjska dzwonnica, znajdująca się przed kościołem, dobudowana została przez Rosjan.

Przeszedłszy przez dziedziniec klasztorny i ogród, przedostajemy się na stary cmentarz klasztorny. Uderzają nas tu z tego samego czasu pochodzące prawosławne i katolickie napisy na nagrobkach. Do 1890 r. bowiem, na tym cmentarzu i na tunickim chowano zarówno katolików jak i prawosławnych. Osobny katolicki cmentarz, znajdujący się na górze, na lewo od bazylikańskiego, założony został dopiero w 1891 roku.

Na cmentarzu pobazylijańskim znajdują się groby byłych profesorów Liceum wołyńskiego: W. Bessera, tuż obok cmentarnej kaplicy, dyrektora Ściborskiego (nieдалeko wejścia do kaplicy), Strzeleckiego z piaskowcowym nagrobkiem, przez jego uczniów postawionym (z drugiej strony kaplicy, symetrycznie do grobu Bessera), Jurkowskiego (obok grobu Bessera) i grób dyrektora Lewickiego (na lewo od bramy wejściowej). Tu najprawdopodobniej pochowany był Józef Czech,—grobu jego jednak dotychczas nie znaleziono.

Co roku w dzień Zaduszny groby te odwiedza młodzież licealna, wyrażając w ten sposób swój duchowy związek z minioną epoką szkoły krzemienieckiej.

## PIĘKNO I UROK KRZEMIENCA.

Mimo, że natura jakoby poskąpiła Krzemieńcowi miejsca, gdyż dla zabudowań nadaje się jedynie dno jaru, terasy w pewnej wysokości wznoszące się ponad

dnem i dolne ich zbocza, natomiast zbocza dolinne ponad terasami naogół zbyt są strome,—to jednak imponujące rozmiary jaru, z jego tak licznemi rozgałęzieniami, nie mniej zdrowy instynkt człowieka sprawiły, że z wyjątkiem gęsto zaludnionego ośrodka handlowego, rozmiarów niewielkich, reszta zabudowań tonie w zieleni ogrodów i sadów. Trzy czwarte Krzemieńca—to miasto-ogród, jednak nie typu miast współczesnych, rozplanowanych symetrycznie, gdzie każda działka równa jest drugiej, domy rozmiarów jednakowych stoją w szeregach, a wypielegnowane ogródki, duszą rozmach przyrody. W Krzemieńcu wprost przeciwnie; domów i domków nie budowano dla realizacji ideału symetrycznej doktryny; tu każdy budował dla siebie, dla swojej wygody, przyjemności, potrzeby.—często może nawet bezwiednie artystycznej. Jak mu nakazywała tak rozmaita w rozmaitych miejscach konfiguracja terenu, rozmiary działki i t. d. Stoją więc domy przy ulicy elewacją główną równoległą, prostopadłą, ukośnie obok nich domy w głąb cofnięte, od ulicy oddzielone podwórzem, z tyłu ogród, gdzieindziej dom w głębi ogrodu; z ulicą zupełnie nikt się nie liczy. Nikt tam jeszcze nie myśli o sztachetach żelaznych, lecz ogrody i sady, gdzie panoszy się bujna roślinność, otoczone są murem z surowego kamienia, a częściej płotem z surowego drzewa. Nie wstydzi się tego najszlachetniejszego materiału i Liceum,—przekonasz się o tem czytelniku, obejrzawszy nową balustradę przy ul. Licealnej.

A nad tą całą niedbałą różnorodnością motywów unosi się nieodzowny warunek piękna—atmosfera jednolitości. Składa się na nią cały szereg czynników. Pierwszy i podstawowy—to ów tak silny związek człowieka z przyrodą. Uwydatnia się on wspomnianą, a bijącą w oczy zależnością osiedli ludzkich od bogatego

w formy, ale logicznego ukształtowania terenu, zaznacza powodzią ogrodów, a podkreśla, i jak wybitnie, panowaniem nad miastem tych tak potężnych wyniosłości góry Bony i Czerezy, wieńczonych pionowymi ścianami skał. Wylaniają się one jak widma z za węglów ulic i uliczek, środkowej, handlowej części miasta. a w wielu miejscach wprost przygniatają majestatem i potęgą stromych, na pół nagich swoich zboczy. Nie pozwalają one zapomnieć, że tuż-tuż kończy się domena ludzka, a zaczyna panowanie przyrody.

Przeważna część domów krzemienieckich powstała w tych „szczęśliwych czasach“, kiedy to budując bez ambicji artystycznych, wznoszono budowle, obok których nie przejdziesz niekiedy bez zachwytu, a przynajmniej oko spocznie zawsze z uczuciem przyjemności. W domach pierwszego rodzaju złożyły się na to sliczne a tak tutaj pospolite załamania dachów, ich ścięcia, występy, przydaszki i t. d., również pokrycie gontami, lub dachówką holenderską, przepiękną w kolorze i kształcie. Pospolite, a zazwyczaj rozmiarami silnie zaakcentowane ganki zazwyczaj piętrowe, niekiedy na piętrze i parterze, o ładnych drewnianych balustradach, często zaopatrzone na narożach skromnymi słupami wspierającymi występy dachu, niekiedy takie same słupy podpierające ganek, lub występy dachu na parterze, równoległe do ulicy schody zewnętrzne, prowadzące na wysoki parter, często niesymetryczny, swobodny, a ujmujący rozkład okien i drzwi, tu i ówdzie szkarpy wzmacniające,—oto motywy wyłącznie użytkowej natury, które bez żadnych zresztą innych motywów ozdobnych nadają domom krzemienieckim ten ich tak bardzo charakterystyczny, a zarazem artystyczny wygląd. Nową przyczynę pewnego nieładu artystycznego wprowadza pospolita w Krzemieńcu przynależność



domów do dwóch, lub więcej właścicieli. Przeróbki, remonty i t. d. swojej części dokonuje wówczas jeden właściciel bez porozumienia z drugim, kierując się swymi potrzebami lub zachciankami. Nie pozbawiony swego wdzięku dom, który „poczuł” na sobie rękę dwu właścicieli, przedstawia jedna z załączonych ilustracji.

Osobną klasę pomiędzy budowlami krzemienieckimi zajmują tak głośne dwerki, wzniesione przeważnie w okresie rozkwitu Liceum i liczne domy zajezdne. Jeden z nich najmniej charakterystyczny, ze względu na ekscentryczne umieszczenie bramy, ale równocześnie najbardziej oryginalny, t. zw. zajazd Kuczera, widzimy na ilustracji.

Piękno Krzemieńca, jako całości, nie opiera się jednak na tych kilkudziesięciu domach, które ze względu na swą wyższą „skalę życiową”, z natury rzeczy zwiększającą ilość motywów architektonicznych, wykazują pewną ozdobność, lecz również, i to w stopniu nie najmniejszym, na dziesiątkach, a dziesiątkach domów, i domków skromnych, bez pretensji, których, rzecz można, przypadkowe piękno polega na szlachetnym materiale pokrycia dachowego, na prostocie, na przytulności, „intymności”, widocznej nawet od zewnątrz, na schładności architektonicznej, wyrażającej się w szczęśliwych, a niewyszukanych proporcjach, na interesującym położeniu w stosunku do domów sąsiednich, szczególnem obmurowaniu podwórza, lub szczególnej bramie, do niego prowadzącej. Piękność Krzemieńca przedewszystkiem zaś polega na braku pstrokacizny architektonicznej, braku dysonansów. Ogromna gama kombinacji w jakie wszystkie te rozliczne elementy składowe ze sobą wchodzi, sprawia, że co krok nieledwie otwierają się przed nami niespodziewane zakątki urocze, malownicze, malarskie, gdzie fragmenty architektoniczne

kombinują się z fragmentami przyrody ogrodowej, często na tle imponującej dekoracji obramienia górskiego.

Skreślony obraz Krzemieńca jest w pewnym stopniu wyidealizowany, wyidealizowany o tyle, że kreśli on obraz Krzemieńca takim, jakimby on był, gdyby nie—człowiek. Na ironię zakrawa fakt, tak często i tak powszechnie stwierdzany, że to, co pokolenia poprzednie z głębi nieświadomionego instynktu piękna stworzyły, pokolenia następne, z tą samą naiwną prostotą często bez istotnej potrzeby niszczą.

Nie uchronił się więc i Krzemieniec. Raz-wraz spadają na niego ciosy. Siekiera burzyła tu i ówdzie przepiękny dworek, dom mieszczański, zajazd, aby na jego miejsce postawić bezduszny, eklektyczny, secesyjny, lub koszarowo-rosyjski. Nowy rozpęd niszczycielski wprowadza impuls rozwojowy, którego mimo zmalenia ruchu handlowego nabral Krzemieniec za czasów polskich. Zaczynają się pojawiać, również po trupach cennych budowli, kamienice czynszowe, tak obce duchowi Krzemieńca, a przytem jak brzydkie, gdy oceniać je miarą bezwzględną. Tu i ówdzie niszczej pokrycia dachówki holenderskiej, lub murszej gonty, a dach łąta się blachą lub dachówką cementową, szarą w kolorze, brzydką w kształcie. Lepsza jednak ta latanina od całego pokrycia cementowego lub cynkowego, wypierającego przedwojenną blachę żelazną pociągana pokostem czerwonym, lub zielonym.

W tej mnogości barw i ich odcieni, jaką z wyniosłości podziwiać można, a gdzie miejsce również na suchą szarość cementu, lub „falszywe srebro“ cynku, obie te barwy, niestety, bezwzględnie już przeważają. Zbliża się zagłada dumy Krzemieńca—przepięknego widoku z ruin zamku na miasto. A cóż mówić o cechach nowych budowli; jeśli wogóle tu o cechach mówić moż-

na,—mówmy raczej o ich bezsensowności. W ogrodach wyrastają nagle banalne kamienice czynszowe o nagiej bocznej ścianie ogniowej „wzywającej” do siebie towarzysza tego samego pokroju; ni z tego, ni z owego zjawiają się rażące rozmiarami, bezduszne domy znanego typu podmiejskiego, zimne, sztywne, nudne, nie pretendujące zgoda do nieczego, nawet do tego, by być brzydkimi. A jeśli przyjdzie odnowić dom starego pokroju, to zjawić się musi n. p. blaszany daszek nad wejściem, nieodzownie na węglach zjawiają się rowki, pociągnięte ciemną barwą, naśladowujące kamień ciosowy, lub jakieś inne tym podobne „upiększenia”.

Jeśli jednak w ręce twoje, czytelniku, dostanie się ten przewodnik, zanim jeszcze odwiedzić nas zdołałeś, niech cię ten smutny ustęp nie odwodzi od zamiaru. Na Krzemieńcu wyciśnięte jest mimo wszystko piętno przeszłości. Ono stanowi jego tło i decyduje o jego charakterze. Dodaj do tego nieco dobrej woli, wyobraźni i skupienia, a przeżyjesz życiem rzeczywistym wycinek z dziejów naszej kultury.

W ostatnich czasach daje się zauważyć zwrot ku lepszemu. Przedewszystkiem stwierdzić można wzrost zrozumienia wartości, które kryje w sobie stary Krzemieniec, zrozumienie konieczności utrzymania jego charakteru, pozostawienia, pomimo ciągłych zmian, którym w szczegółach podlegać musi, tej samej tradycyjnej jego atmosfery. Zrozumienie tego zaznacza się u ludności i u władz. Wyrazem tego cały szereg decyzji już podjętych, jak n. p. nakaz krycia domów nowo wznoszonych dachami wyłącznie koloru czerwonego i szereg innych postanowień będących w przygotowaniu.

\*   \*   \*

Krzemieńczyk, który od dziecka przebywa w śro-

dowisku obojętnem na piękno otoczenia i urok przeszłości, co gorsze słucha narzekania na brak udogodnień kulturalnych i urządzeń higienicznych, a drwiny z „walących się domów“ i westchnienia za murowanymi kamienicami, nawet jeśli walorami wewnętrznymi w tej dziedzinie otoczenie przerasta, nie łatwo ocknie się i przejrzy. Dlatego często spotkać można wieloletnich mieszkańców Krzemieńca, a jeszcze może częściej w Krzemieńcu urodzonych, którzy ze zdumieniem, niewiarą, a często sarkazmem „dowiadują się“ o jego wartościach i z pewnem podrażnieniem i ironją słuchają wywodów o pięknie tego wszystkiego, co oni raczej woleliby zburzyć, a na tem miejscu postawić budowle „podnoszące“ Krzemieniec do rangi wielkiego miasta.

Wiadomo, że patrzenie nie pokrywa się z widzeniem. Można patrzeć, a nie widzieć, lub widzieć jedynie jak najbardziej powierzchowną rzeczywistość. Zdarzyć się jednak może, że jak olśnienie, zjawi się moment, w którym nagle zaczynamy od innej, nowej, przedtem nie dostrzeganej strony rzeczywistość tą dostrzegać, rozumieć ją, pogłębiać i coraz nowe jej przejawy odkrywać. Przed takim momentem, jeśli on się zjawi, musiała oczywiście istnieć przeszłość rozwojowa będąca jego przyczyną i czekająca tylko na odpowiednią podniętę. Jednym z celów tego przewodnika jest właśnie wywołanie takiej podnięty.

Od stałego mieszkańca Krzemieńca, w pewnem znaczeniu i do pewnego stopnia, w lepszym położeniu znajduje się przybysz turysta czy krajoznawca. Przedewszystkiem sam fakt jego przyjazdu łączy się z przeświadczeniem ujrzenia czegoś nowego i godnego widzenia. Z tem przeświadczeniem i psychicznem nastawieniem na obserwację i dostrzeżenie do Krzemieńca przyjeżdża i o ile nie należy do rzadkich typów ludzi,

u których inne dziedziny sztuki, znajdować mogą silny oddźwięk, ale architektura jest księgą zamkniętą, nie przemawiającą ani do jego intelektu ani do uczucia, uderzony zostaje, wręcz niesamowicie, odrębnością obrazu, dotychczas niewidzianego. W pierwszym rzędzie odnosi się to do osób, Wołynia i południowo-wschodnich ziem dawnej Polski wogóle nie znających, na ziemiach tych bowiem i poza Krzemieńcem spotkać można „motywy krzemienieckie“. Jeśli pierwsze to wrażenie wzmoży wolę wykonania nieodzownego wysiłku, a dołączy się do tego umiejętność zwiedzania, zwiedzający zwiększy swoją treść, jakkolwiek nie więcej, niż o cząstkę treści miasta; chodzi tylko o to aby ta cząstka była możliwie największą.

Miarą treści wewnętrznej miasta, tej pozamaterjalnej, w części przynajmniej, jest trud jaki trzebałożyć celem miasta tego poznania, wnikięcia w jego ducha, odczucia atmosfery jemu właściwej. Na to nie wystarcza jednak zwiedzanie w jednych i tych samych ciągle warunkach. Należy je poznać w powodzi światła upalnego dnia letniego, w ciszy wczesnych godzin porannych, w zgiełku dnia handlowego, w nocnych mrokach i w świetle księżyca, w słotny i mglisty dzień jesienny, i w szacie śnieżnej, a zawsze obserwując. Na tego rodzaju poznawanie miasta może sobie jednak pozwolić tylko stały mieszkaniec. Przyjezdnemu niżej podane rady niechaj posłużą do jak najkorzystniejszego wyzyskania ograniczonego czasu, którym rozporządza.

Podstawową zasadą zwielzania jest wytrwała chęć dostrzegania. Niech czujność pod tym względem zwiedzającego osłabnie, natychmiast niedostrzeżone mijają zaczął obrazy, nawet wyraziście zarysowane.

Uwaga zwiedzającego zazwyczaj zwrócona jest tylko na poszczególne obiekty, najwyżej na drobniejsze



ich zgrupowania. Z reguły nie powinno się jednak na tem poprzestawać, a w szczególności w mieście takim jak Krzemieniec, gdzie tło duże posiada znaczenie i gdzie ze względu na silnie rozwiniętą rzeźbę terenu i na swobodne, nie geometryczne rozbudowanie się miasta, wraz ze zmianą miejsca obserwacji zjawiają się tła najrozmaitsze. Toteż obserwować obiekt, w miarę możliwości, powinno się z kilku punktów, a zawsze zwracając uwagę na ramy, na tle których występuje.

To samo tyczy się ulic. Każda ulica stanowi dla siebie jednostkę będącą czemś więcej i czemś innem aniżeli sumą wrażeń z poszczególnych budynków obok niej się wznoszących; winna więc wobec tego stanowić obiekt obserwacji dla siebie, żywy, w miarę posuwania się stale zmieniający swój wygląd. W konsekwencji tego mimo obserwacji szczegółów winno się co pewien czas spoglądać z perspektywy na całość ulicy i na jej dalsze tło, o ile takie istnieje, lub w pewnych miejscach się zjawia. Winno się oczywiście także wzrokiem obejmować boczne ulice, dochodząc tą drogą niekiedy do bardzo „niespodziewanych odkryć“.

W konsekwencji takiego sposobu patrzenia, niejednokrotnie zrozumiałym się staje artystyczny sens obiektu lub obiektów, samych w sobie żadnej nie przedstawiających wartości. Dla przykładu zwracam uwagę na rząd zupełnie nie interesujących, niskich domów naprzeciw Soboru (klasztór pofranciszkański), w których mieszczą się sklepy żelazne. Wyraz architektoniczny i sens artystyczny odnachodzą one jednak, gdy na nie spojrzymy z pewnej odległości, mniej więcej z okolicy stacji dorożek konnych przy ulicy Szerokiej. Nad nimi zjawiają się wówczas „dwa piętra“ gmachów, a trzy kondygnacje dachów wnoszą się imponująco jedna nad drugą.

W zasadzie powinno się miasto obserwować przedewszystkiem w jego związku z życiem, które jest racją jego istnienia, a więc w dniach i godzinach najsilniejszego ruchu, sprowadzającego na ulice i place ludność miejscową i zamiejscową. Niestety, w Krzemieńcu i jego otoczeniu miejska i wiejska ludność w silniejszym stopniu, aniżeli w wielu okolicach Polski, nawet blisko większych i ruchliwszych ośrodków miejskich położonych, zerwała z tradycyjnym swym ubiorem, wobec czego brak malowniczego, barwnego związku pomiędzy człowiekiem, a miastem; człowiek charakteru miasta nie podnosi, nie akcentuje, lecz tłumi. W tych warunkach zrezygnuj turysto raczej z obserwacji tego życia, a oddaj się zupełnie miastu, oczywiście najlepiej wówczas, gdy ruch jest najmniejszy, sklepy zamknięte, a na ulicach i placach brak pojazdów. W soboty i w niedziele, zwłaszcza w godzinach południowych, człowiek jako plama ruchliwa i absorbująca, uwagi Twojej odrywać nie będzie i nie ci na przeszkodzie nie stanie w obcowaniu sam na sam z miastem, jego pejzażem, przeszłością, którą na tle tak obficie tu jeszcze zachowanego materiału, w wyobraźni odtworzyć zdołasz. Zalecam ci jednak samotność. Nawet jeśli jesteś w towarzystwie lub uczestnikiem zbiorowej wycieczki, porzuć towarzyszy, zrezygnuj z przewodnika. To co stracisz na jego objaśnieniach, zyskasz stokrotnie, uzyskawszy możność w, samotności i ciszy, obserwowania z bliska, patrzenia w dal.

Brak miejsca nie pozwala mi wziąć cię czytelniku za rękę i prowadzić wszystkimi ulicami które pragnąłbym ażebyś poznał, wejść z tobą w zakamarki i zaułki, tu cię zatrzymać, tam polecieć wstecz się obejrzeć i z przeciwnej strony oglądnąć obraz poprzednio częściowo poznany. Pragnąłbym móżdż zwrócić twoją

uwagę na świetne, dalsze i bliższe perspektywy, na zaciszne placyki-podwórze i na tę wąską, stromo w dół, ku stopom Bony prowadzącą uliczkę, ukazującą girlandę szlachealnych dachów swoich domków, którą „odkryłem” dopiero w szóstym roku pobytu w Krzemieńcu. Nie mogę jednak powstrzymać się, ażeby nie wskazać ci dwóch punktów, z których najlepiej odczujesz dwa symbole Krzemieńca—góre Bony i Liceum.

Gdy wąską ścieżką zboczami, ukosem, wracać będziesz z góry Bony, gdzie z lotu ptaka wzrok swój napolisz, skreć na prawo, na ulicę Królewską łagodnym spadem prowadzącą ku mostkowi na Irwie. Z ulicy tej spoglądając dojrzysz najlepiej ten gest panujący i zrozumiesz jakgdyby wieczysty jakiś spokój, szeroko rozłożonego kompleksu budynków licealnych. A gdy chcesz zrozumieć górę Bonę, czym ona była niegdyś realnie i czym być powinna, obecnie i w przyszłości, w tradycji dla miasta, zejdz z Szerokiej na ulicę Franciszkańską, gdzie postój mają dorożki, w połowie ulicy skreć przez bramę wjazdową na prawo, przejdź wskos duże podwórze przedsiębiorstwa dachówek cementowych i stań nad stromym i wysokim brzegiem Irwy. Są miejsca z których Bona bardziej imponuje i przygniata. niema jednak takiego gdzieby równie silnie straż nad miastem dzierżyła, a zamek swą basztą, krzemieniecką „Kurzą łapką”, wprost do ciebie zwróconą, zlewał się z górą w nierozłączną całość.

### **ODKRYWKI KREDY — DZIEWICZE SKAŁY.**

Kilkugodzinna wycieczka do odkrywek kredy i na „Dziewicze Skały” wprowadza nas w zagadnienia geologii okolic Krzemieńca, pozwala się przyjrzeć malowniczym spękanom trzeciorzędowych piaskowców i wapieni.

Wyruszamy ul. Szeroką w kierunku dworca kolejowego. Koło klasztoru poreformackiego (t. zw. dziś „Bazylianów”) skręcamy na prawo i ulicą Źródlaną dochodzimy do odkrywek kredy przy żydowskim cmentarzu. Po drodze przechodzimy przez mały, zamierzający dziś potok Irwę, którego jednak bystre wody ongiś wyłobily jar krzemieniecki. Przed cmentarzem na prawo widzimy suszarnię i młyny kredy, w których tę jedyną i naprawdę wartościową kopalinę Krzemieńca miele się na mąkę i w stanie półsurowca odtransportowuje dalej. Ogromne zapasy kredy i dobry jej gatunek stwarzają tu pomyślne warunki dla rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Kreda pisząca, biała z krzemieniami i licznymi skamielinami inoceramów, jeżowców, ostryg i t. p. stanowi w okolicy Krzemieńca najstarsze wiekiem utwory. Strop jej jest nierówny, waha się w granicach od 303 m. do 327 m. n. p. m. nawet tam, gdzie jest przykryta wyższymi trzeciorzędowymi warstwami. Liczne zagłębienia w powierzchni kredowej, zwane kieszeniami, wypełnione są odlamami warstwowanych wiśniowoczerwonych ilów, piaskami glaukonitowymi, okruczowcami limonitu i t. p., które swoim charakterem przypominają lądowe utwory w suchym klimacie. Mogą to być szczątki najstarszych warstw trzeciorzędowych.

Po ustąpieniu morza kredowego, przez dłuższy czas okolice Krzemieńca są lądem. Dopiero młodo-trzeciorzędowe (micceńskie) morze zalewa je na nowo, choć nie wszędzie, bo bezpośrednia okolica Krzemieńca jest jeszcze przez pewien czas albo wyspą albo półwyspem, na którym powstają bezskamielinowe, żółtawe drobno-ziarniste piaski, a wszędzie tam, gdzie kreda jest obniżona,—warstwy nieprzepuszczalnych ilów z soczewkowatymi pokładami węgla brunatnego (jak na

Kuliczówce). Nad tem zalegają warstwy osadowe morza sarmackiego, wykształcone w postaci gruboziarnistych piaskowców, często bardzo silnie zwapniałych, zlepieńców muszlowych, bądź też luźnych piasków. Znamionnym i mającym wpływ na formy krajobrazu jest fakt, że twardość warstw trzeciorzędowych nie zależy od ich poziomu. Najtwardsze są przeważnie te które tworzą szczyty wzgórz, są one jakgdyby scementowane. Warstwy niższe, odsłonięte tam, gdzie są głębsze debry i wąwozy, są bardzo kruche.

Obserwujemy to na t. zw. Dziewichych Skałach, do których od odkrywek kredy idziemy drogą w górę, w kierunku północno-wschodnim. Przechodzimy tam przez ładny, choć mały jar lessowy, świadczący o tem, że rzeźba powierzchni była już gotowa przed okresem osadzania się lessu. Po drodze omijamy opuszczoną cegielnię.

Malowniczo „Dziewicze Skały“, ciągnące się wzdłuż krawędzi jaru, od żydowskiego cmentarza do dworca kolejowego, stanowią fragment swoistego i może najbardziej porywającego krajobrazu w okolicy Krzemieńca. Kilkunastometrowe poobalane głazy, groty, szczeliny wąskie, gdzie jeszcze w czerwcu można znaleźć śnieg, pobudzały fantazję ludu, który chcąc sobie wyjaśnić ich powstanie powołuje się na djabelskie siły. W rzeczywistości zdecydowała tu erozja i denudacja, a miały one warunki pracy ułatwione odpowiednią strukturą podłoża, a przede wszystkim kruchością utworów trzeciorzędowych.

Gdy spływające wody, wyłobiwszy jar, odsłoniły kruche utwory sarmackie, te zaczęły się osuwać, staczać po pochyłym zboczach; dopomagały temu wiatr i woda, przez co tworzyły się jaskinie, szczeliny, a w rezultacie pękanie i obalanie się wierzchniej litej skały, która straciła oparcie.



W piaskach, leżących pod twardą pokrywą skalną jest wielkie bogactwo doskonale zachowanych skamienia. Mają one tę ujemną stronę, że nader łatwo się kruszą i chcąc je zabrać, trzeba przygotować na ten cel pudełeczko, wyścielone watą.

Tam, gdzie na skałach wytworzyła się warstewka gleby, luźnymi kępkami rosną gatunki roślin, tworząc kwiecisty step podolski, podobnie, jak na zboczach góry Bony (patrz str. 40).

Na zboczu tych gór, ale już od strony niżu wołyńskiego, niedaleko komina starej cegielni, znajdują się stanowiska czarnej brzozy. Ze szczytu tych gór rozlega się piękny widok na miasto, niż wołyński i pn.-wschodnią część krawędzi z wielkimi debrami i dolinami w okolicy Stożka. Osobliwie w promieniach południowego słońca w przepięknych barwach i odcieniach skrzy się kobierzec łąk, pól i lasów, przecięty fantastycznie wijącą się Ikwą, uwydatniając wszystkie szczegóły budowy i pokrycia. Na horyzoncie zarysowuje się zagadkowego pochodzenia masyw pełczańsko-mizocki.

## **ŻOŁOBY — BEREŻCE — PODLEŚCE.**

Dla lepszego poznania Krzemieńca i jego okolicy pod względem antropogeograficznym i etnograficznym wskazana jest wycieczka do wsi Żołoby (3 km. od Liceum, w kierunku pd.).

Do wyboru istnieją dwie drogi: jedna przez ulicę Słowackiego, górę Ogrodową (za parkiem licealnym), Kalinówkę, las i pole licealne i druga — ładniejsza i godna polecenia ze względu na możliwość poczynienia w drodze wielu obserwacji geologicznych i morfologicznych, prowadząca przez ulice: Szeroką, Starego Detiuka, do cmentarza tunickiego, stamtąd w dół, w tym:

samym kierunku do studni, skąd skręć na prawo i dalej przez las do wsi.

Początkowo droga biegnie jarem lessowym o stromych ściankach i szerokim dnie, lecz z chwilą, gdy schodząc niżej, znajdziemy się w poziomie piaszczystych warstw trzeciorzędowych, obserwujemy zupełnie inne formy morfologiczne. Kruche warstwy piaskowca czy też luźne piaski bardzo intensywnie osuwają się, to też wąwozy mają bardzo wąskie dno, ściany pochyłe, poprzeczny profil wąwozu ma kształt litery V. Najpiękniejsze formy erozyjne znajdują się z prawej strony drogi, tuż pod lasem koło Żołob.

Wieś Żołoby jest bardzo stara. Wspomina się o niej w lustracji zamku krzemienieckiego z roku 1545. Leży w podobnej jak i Krzemieniec dolinie, erozyjnego pochodzenia, lecz daleko szerszej i wykształconej w piękną kotlinę. Kotlina ta posiada wylot bezpośrednio na niż wołyński, w kierunku zachodnim.

Budowa geologiczna ta sama, co i budowa jaru krzemienieckiego, tylko w dolnych warstwach trzeciorzędowych znajdujemy dość dużych rozmiarów soczewkę burowęgla, w bardzo lichym gatunku. Widzimy go na powierzchni tuż koło kapliczki nad źródłem. Źródło dość dużych rozmiarów, dobrze utrzymane, zawdzięcza swe istnienie warstwie ilu, przedzielającej utwory trzeciorzędowe. Naogół niema w okolicy Krzemieńca jednolijnie i w jednej wysokości przebiegającego poziomu wód gruntowych. Jest to skutkiem tego, że powierzchnia silnie spękanej kredy jest bardzo zniszczona, nierówna, a przykrywające kredę u stropu młode utwory trzeciorzędowe są bardzo niejednolicie, przeważnie jednak w piaski wykształcone. Stąd o wodę jest bardzo trudno i występowanie jej ma decydujący wpływ na rozkład i kształt osiedli ludzkich.

Typem dominującym wsi w podolskiej części powiatu krzenienieckiego jest „wielodroźnica“, duża zwarta wieś, zabudowana wzdłuż kilku, zazwyczaj bardzo krętych ulic o dużych rozmiarach i charakterystycznym dla niej, przed komasacją, niwowym układem pól. Zajmują one płaskie dna szerokich wąwozów najczęściej w tych poziomach, gdzie stykają się warstwy przepuszczalne z nieprzepuszczalnymi. Nicmniej wyraźny jest wpływ morfologii na kształt i położenie osiedli. Unikają osiedla jarów wąskich, stromych, jako niedogodnych ze względów gospodarczych (uprawa roli) i trudności w rozbudowywaniu się w płytkich dolinach rzecznych o dnie albo miejscami ongiś zabagnionem, albo usłanem grubą warstwą naniesionego płótego piasku. Osiedla wydłużają się i zajmują teren koło górnej granicy tarasu zalewanego. Kształt osiedli jest więc tu rezultatem oddziaływania przede wszystkim czynników geograficznych, choć niektórzy autorzy wciągają też w grę czynniki historyczne, a mianowicie wpływ konieczności obrony w ubiegłych stuleciach.

Idąc dalej wsią, spotykamy formy bardzo ciekawego ludowego budownictwa. Zagroda składa się z 4—6 budynków i ma kształt czworoboku. W skład jej wchodzi zazwyczaj: dom mieszkalny (chata), stodoła (kłunia), szopa, chlewy i często spotykany, niepołączony z innymi budynkami śpichlerz. Wjazd przez specjalną bramę lub też klepisko stodoły, która przeważnie stoi koło drogi. Wobec braku dobrego drzewa budulcowego, materiałem budowlanym jest glina lessowa, z domieszką piasku, plewy i t. d. Dachy słomiane strome, przybliżają nieco dachy budownictwa karpackiego. Poza tem uderzają oryginalne, bo plecione z chrustu kominy. Dym z pieca, znajdującego się w izbie, wychodzi do sieni i stąd, przez wypleciony z gałęzi i ob-

lepiony gliną komin, rozszerzający się ku dołowi. wychodzi nazewnątrz. Sien jest więc zawsze zakopconą.

Obok kapliczki nad źródłem, na górze, znajduje się stara, murowana cerkiew.

Za wsią (w kier. pd-zach.), widzimy świeże, klasyczne formy erozyjne w lessie, zaścielającym dno wąwozu. Pokrycie dna wąwozu lessem świadczy, że wąwóz powstał już przed okresem nawiewania lessu. W górze na południe od Żołob bardzo wyraźnie zaznacza się tworząca się obecnie przełęczka, która w rezultacie oddzieli zachodnią część góry od reszty wyżyny. Warto wydrapać się na tę przełęczkę, by sfotografować przepiękne formy, będące rezultatem zwietrzenia i erozji wietrznej: lalki, lalczki, bryły, postacie. Wszystkie te misterne kształty zawdzięczamy niszczącej pracy wiatru w mało zwięzłym materiale.

Wąskim stosunkowo wylotem kotliny wychodzimy z obrębu krawędzi na niż wołyński i obserwujemy z drogi dwa różne światy: krawędź podolską, stromą, poszarpaną, pokrytą liściastym lasem i z drugiej płaski niż wołyński, z którego nie tylko piaszczysto-wapienne utwory trzeciorzędowe zostały przez siły zewnętrzne wymiecione, ale na którym i kreda jest bardzo silnie nadżarta tak, że na samej powierzchni znajduje się skruszony rumosz kredowy z ogromną masą krzemieni. Na zachodzie widzimy Ławrę Poeczajowską.

Przed Bereżcani przechodzimy przez las sosnowy, który rośnie na podłożu piaszczystym; nawet w kilku miejscach możemy znaleźć ślady wydym piaszczystych. Za lasem wchodzimy w płaską dolinę Ikwy, która mając minimalny spadek, płynie licznymi zakolami, a rozlewając się szeroko i zabagniając dolinę, wywołuje wrażenie, że znajdujemy się conajmniej na Polesiu. Wpływają na to często sztuczne zatamowania: groble i

młyny.

Miasteczko Bereźce (dawniej Podbereźce), zniszczone bardzo w czasie wojny światowej, ongiś znane było jako siedziba hr. Tarnowskiego. Idąc od Ikwy, widzimy po lewej stronie ruiny pałacu z widokiem na Ikwę, krawędź podolską i Poczałów, z prawej strony zabudowania dworskie. Na placu dworskim, obok drogi, stoją dwa zniszczone pomniki, otoczone topolami, o których głosi legenda, że postawione zostały na miejscu pojedynku hr. Tarnowskiego. Na prawo stoi piękna neoklasyczna dworska kapliczka, odnowiona w 1928 roku. Pośrodku miasteczka wznosi się dziwny pałacyk, wybudowany w stylu maurytańskim, z wąskimi, charakterystycznymi oknami, z portalem, o maurytańskich łukach na przodzie i z wieżyczką (minaret), zakończoną półksiężycem i gwiazdą. Był to najprawdopodobniej dworek dla gości-myśliwych, zjeżdżających się do hr. Tarnowskiego na często urządzane polowania. Obecnie opuszczony i podniszczony, mieści we wnętrzu składy i kuźnię.

Za miasteczkiem, wśród nizu, samotnie stoi Boża Góra (na mapach błędnie Buża Góra), 368 m. nad poziom morza—świadek pierwotnego zasięgu krawędzi podolskiej, od której została odcięta przedewszystkiem działaniem czynników erozyjnych (patrz str. 10). Ocalała dzięki zalesieniu i temu, że czapę jej stanowi serja twardych piaskowców. Mimo to, że po odcięciu jej od Podola wdarł się już na nią las sosnowy, zachowała do dziś dnia charakterystyczne dla krawędzi elementy florystyczne jak: wisienkę stepową (*Prunus fruticosa*), ostnicę (*Stipa pennata*) i inne. Na szczycie góry w olbrzymiej skale wykuta jest jaskinia, w której przed laty mieszkał pustelnik, a nad nią drewniana kapliczka, w której przechowana jest bardzo ciekawa



ewangelja, drukowana w Poczajowie („za wetykoho korola Augusta III“) i ofiarowana następnie do tej kapliczki.<sup>6</sup> Na tejże górze, na znacznej wysokości, wypływa źródło, którego woda, według wierzeń ludu, ma mieć cudowną właściwość leczenia chorych oczu. Cała góra uważana jest za miejsce święte, gdyż na skale obok kapliczki ma się znajdować ślad stopki Matki Boskiej. Co roku odbywa się tu wielki odpust, na który schodzą się liczne rzesze mieszkańców południowego Wołynia.

Z krawędzi góry przepiękny widok z jednej strony na malowniczą krawędź podolską, l'oczajów, Podkamień (klasztor Dominikanów), z drugiej strony na rozległy niż, okryty niwami pól i lasów i przecięty wstęgą l'kwy.

Powrót do Krzemieńca najbardziej interesujący przez Podleśce, stare osiedle, nazywane w dokumentach Podliście. Podleśce leżą na wschód od Bereżec i wtulone są w brzeg krawędzi. Droga stale wznosi się w górę i prowadzi przez zalesione partje, tak zw. „czarny las“. Na zboczach widnieją olbrzymie bloki skalne, które odłamały się w górze i po piaszczystym stoku zsunęły się w dół. Na pewnej wysokości spotykamy t. zw. kaplicę Chmielnickiego. Jest ona zbudowana na miejscu jakiejś większej budowli, jak świadczą o tem wyraźne ślady nagich fundamentów. Obok kapliczki stare nagrobki, płyty kamienne, świadczą, że był tu również cmentarz. Po drugiej stronie drogi źródło dobrej wody, z kapliczką ponad niem. Budowanie kapliczek nad źródłami wody jest charakterystyczną cechą tych okolic.

Wychodzimy na wierzchowinę, skąd o kilkadziesiąt kroków na prawo znajduje się najwyższy punkt gór krzemienieckich (407 m.) Z wierzchowiny schodzimy w

głęboki jar, bezwodny, gdyż woda przecieka przez piaszki, w którym znajduje się piękna polanka t. zw. Zgniłe Jezioro, częsty cel niedzielnych spacerów Krzemieńczan. Stąd łagodnem zboczem, mając widok na sterczące po prawej stronie „Skałki Słowackiego“ podnosimy się w górę, by dojść na wzniesienie Osowicy, skąd już widać w dole Liceum, nawprost zaś Bonę. Na Osowicę wychodzi się w miejscu, gdzie u rozstajnych dróg jest stara, chyląca się ku upadkowi kapliczka drewniana św. Jana, oraz stare, wysokie topole. Niedaleko stąd w kierunku pn-zach. kapliczka z kamienną figurą św. Onufrego. Figura ta pod wpływem wietrzenia ulega zniszczeniu, a szkoda, bo przedstawia wartość artystyczną.

Na Osowicy można nabyć doskonałe owoce u Bykowskiego.

Z Osowicy ulica Dyrektorska prowadzi w stronę Liceum.

### **DZIEWICZE SKAŁY — „SZWAJCARJA KRZEMIENIECKA“ — BIAŁOKRYNICA — STOŻEK — ANTONOWCE — STARA HUTA.**

Chcąc lepiej zapoznać się z okolicą Krzemieńca, a rozporządzając większą ilością czasu (2—3 dni), wskazaną byłaby wycieczka do Białokrynicy, Stożka, Antonowiec i Starej Huty, skąd następnie albo powrót do Krzemieńca, albo furami podróż do Ostroga.

Wyruszamy z Krzemieńca w kierunku Dziewiczych Skał (patrz str. 65), skąd drogą koło żydowskiego cmentarza dochodzimy do wsi Syczówki (jednej z nielicznych wsi, leżących na wierzcholinie) a następnie do t. zw. „Szwajcarji Krzemienieckiej“. Nazwa ta obejmuje część krawędzi podolskiej między Krzemień-

cem a wsią Wesolówką (na pn-wsch. od Krzemieńca). Rozcięta długim jarem, z licznymi stromemi, nawpół już odciętymi górami po obu stronach, przy olbrzymich wysokościach względnych, wygląda naprawdę i bardzo uroczo i imponująco. Stoki gór wszędzie pokryte lasem, a płaskie dno jaru, którym prowadzi droga, porasta bujna trawa i kwiecie. Mija się na lewo górę Kamienną, na prawo Sokolą. Dla geografa i geologa moc interesujących zagadnień do rozwiązywania.

Opuściwszy jar, po półgodzinnym marszu dochodzimy do Białokrynicy, gdzie jest do zwiedzenia pałac, pobudowany ze starego, zniszczonego przez Tatarów zamku, przez ówczesnych właścicieli Białokrynicy, książąt Zbaraskich (1606 r.). W 1631 roku Białokrynica przechodzi do dóbr ks. Wiśniowieckich, u których to w 1705 roku hetman Mazepa trzymał do chrztu córkę Michała Serwacego. W początku wieku XIX Białokrynica należy do Czosnowskich, którzy po pożarze w 1806 roku przebudowują pałac według dzisiejszej formy, a przy końcu tegoż wieku przechodzi do rąk hr. Woronina, który wszystkie swoje dobra i znaczne sumy pieniędzy zapisuje na utrzymanie rolniczo-rzemieślniczej szkoły dla włościan, umieszczonej w pałacu.

W 1920 roku majątek białokrynicki przydzielono Liceum Krzemienieckiemu i dziś mieści się tu licealna średnia szkoła rolnicza z wydziałami rolnym i leśnym. Obok pałacu, w którym dziś mieści się internat, wybudowało Liceum w 1929 r. obszerny, piętrowy gmach (projekt inż. Celarskiego) na sale wykładowe i gabinety. Przy szkole znajduje się wzorowe gospodarstwo rolne i leśne.

W dawnym pałacu zachowała się ładna sala, przeznaczona na kaplicę, i staroświecki kominek. Znać również głęboką fosę, którą był ten dawniej obronny za-

mek otoczony. W ogrodzie rośnie dąb, zasadzony przez P. Prezydenta Mościckiego w czasie jego pobytu na Wołyniu w 1929 roku.

W odległości 15 km. od Białokrynicy, u stóp krawędzi, leży malowniczo położona wieś Stożek. Aby dostać się do Stożka, wychodzimy na szosę dubieńską i przechodzimy obok siedziby 12 pułku ułanów podolskich. Tam znajduje się kościół wojskowy, przerobiony w 1930 roku z cerkwi, według projektu inż. Celarskiego (na mapach niemieckich 1:100000 nie ma zaznaczonych zabudowań wojskowych). W odległości 1 km. za Wielką Andruhą opuszczamy szosę, która skręca lekko na lewo i dochodzimy do wsi Liszni. Jest tam mały staw rybny i leśnictwo licealne. Za Lisznią podchodzimy do Stożka.

Krajobraz Stożka w ogólnych rysach podobny do tego, jaki widzimy tuż koło Krzemieńca, jest tylko jeszcze więcej urozmaïcony. Wieś rozciąga się u stóp wypowej góry Stożka, samotnie sterczącej u wylotu długiej i szerokiej doliny, która na przestrzeni kilku km. biegnie w obrębie krawędzi, w tym samym co i krawędź kierunku. Po obu stronach malownicze formy półwyspowych gór, bądź to p łogich, bądź też pokrytych lasem. Nazwa miejscowości pochodzi od góry Stożek, mającej regularny stożkowaty kształt. Zbocza góry porośnięte lasem, wśród którego da się uchwycić spiralnie ku górze wijącą się starą drogę. Góra była ongiś zabudowana, o czym świadczą osuwiska lochów na jej szczycie.

Piękną i bogatą jest też historia Stożka. Niektórzy historycy uważają go za jedną z najstarszych osad na Wołyniu. Faktem jest, że w połowie XI wieku istniał już obronny zamek w Stożku, a koło roku 1073 Stożek, będący własnością Denysków, jest siedzibą sta-

rostwa krzemienieckiego. Zburzony w 1261 roku przez Burondaję, odbudowuje się bardzo szybko tak, że w XIV wieku spotykamy się często z tą nazwą w dokumentach. W latach 1340—1370 kilkakrotnie spotyka się tu Kazimierz Wielki z Lubartem Giedyminowiczem, a po jego uwięzieniu, w Stożku miał się odbyć sąd polubowny w tej sprawie. Istniało tu w tym czasie dworzyszczce Kazimierza Wielkiego, w którym nie tylko król chętnie przebywał, ale także tu prawdopodobnie sprawował sądy. O wielkiem znaczeniu politycznem Stożka w tym czasie świadczy to, że wspomina się o nim bardzo często w pismach królów polskich i książąt litewskich, wydawanych w tym czasie. Po zawarciu pokoju z Litwą w roku 1366, Stożek wchodzi w skład udziału łuckiego i dostaje się w posiadanie Lubarta. Z dokumentu, którym Witold w 1392 roku oddaje Stożek i Krzemieniec Skirgielle, dowiadujemy się, że istniał wtedy oddzielny powiat Stożek (łac. districtus). Kiedy Stożek utracił znaczenie i stał się małą znaczącą wioską, jaką jest i dzisiaj, nie wiemy. W XV i XVI wieku należy do dóbr królewskich, następnie zaś przechodzi do książąt Świętopełk-Czetwertyńskich, Zbaraskich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów, Czosnowskich, od których w 1866 roku za długi wykupuje go hr. Aleksander Woronin.

Miasto musiało obejmować wielką przestrzeń, o czem dziś świadczą często znajdowane ślady fundamentów. Na jednej z gór, na pd. od Stożka znajduje się dziś mała cerkiewka św. Trójcy, wybudowana, według tradycji ludowej przez św. Jowa, ihumena poczajowskiego. Obok niej ślady ruin, najprawdopodobniej Spaskiego klasztoru wybudowanego w 1633 roku, który się w połowie XVIII wieku spalił.

Gdzie znajdował się zamek stożeczki i dworek Kazi-



mierza Wielkiego, trudno dziś określić. Posługując się przy wyjaśnieniu tradycją ludową, skłonni jesteśmy przyjąć za to miejsce szczyt góry Stożek. Dziś jeszcze lud część wsi, znajdującą się po drugiej stronie góry, nazywa „za zamkiem”. Przyjęciu tego wyjaśnienia przeszkadza mała płaszczyzna szczytowa góry; wątpliwem jest, aby mógł się na niej rozwinąć obronny zamek i do tego jeszcze z pałacem królewskim. Drugiem miejscem, gdzie ewentualnie mógł znajdować się zamek, jest góra Utoh, względnie Unijas koło Antonowiec. Znajdujące się tam do niedawna ruiny budowli i olbrzymie stare wały, kilku rzędami otaczające górę, jak również i kształt samej góry—wskazywałyby na to.

U stóp Stożka znajduje się stary cmentarz, za którym przed wojną wybudowano oryginalnego stylu cerkiew. Przy kopaniu fundamentów pod nią wydobywano liczne kości ludzkie.

10-kilometrowa droga do Antonowiec biegnie przez cały czas dnem doliny, otoczonej z obu stron górami. Koło Antonowiec, a zwłaszcza w pn-zach. części doliny antonowieckiej, koło folwarku hr. Chodkiewicza, spotykamy przepiękne formy erozyjne: meandry małej rzeczulki Ilowicy, szczątki tarasów i t. p. W pobliskich górach występują różnobarwne gliny, między temi doskonała glina garncarska, co stało się podstawą rozwoju ludowego przemysłu garncarskiego. Mały potoczek, oddzielający pn. wał gór od trzonu podolskiego, oznaczono na mapie specjalnej „Czarna Struga”. Nazwy tej jednakże ludność nie używa.

Piękna okolica i staw powodują coraz to większy ruch letniskowy.

Lasy są tu już mieszane, z przewagą sosny, w miarę posuwania się ku północy.

Antonowce również są starą wioską. W 1545 roku,

jako własność Czetwertyńskiego, należą do zamku krzemienieckiego i mają tam swoją horodnię. Późniejsze dzieje są także same, jak i dzieje Stożka.

Chodkiewiczowie, których własnością stają się Antonowce, często tutaj spędzali czas. Na Unijasie są ślady niedokończonych budowli, które zaczął stawiać jeden z Chodkiewiczów. Obok tych szczątków oraz zagadkowego pochodzenia wałów są piękne spekania, szczeliny i pieczary piaskowcowe, które pobudziły fantazję mieszkańców do stworzenia znacznej ilości legend.

W odległości 12 km. od Antonowiec, w kierunku pd-wsch. na zboczach tej samej doliny, leży wieś Stara Huta. Dolina przechodzi tu w bardzo dużą powierzchnię, niewyjaśnionego jeszcze pochodzenia, zabagnioną kotlinę. Wysokości względne krawędzi maleją już bardzo znacznie, roślinność nie przedstawia już tak czystych środowisk, jak to mamy w okolicy Krzemieńca.

Wieś Stara Huta zamieszkała jest przez Polaków i należy do bardziej uspołecznionych w okolicy Krzemieńca. Płona gleba zmusza do większych wysiłków w uprawie roli, to też nowe, racjonalne sposoby pracy rolniczej, szerzone przez Instruktorat Kół Młodzieży Wiejskiej, znajdują tu zrealizowanie. Energicznie pracujące Koło Młodzieży Wiejskiej mieści się w domu ludowym, zbudowanym przy pewnej subwencji Liceum, znacznym wysiłkiem ubogiego społeczeństwa. Jest tam dość duża sala teatralna i świetlica; resztę pokoi zajmuje szkoła i spółdzielnia.

W ubiegłych czasach znajdowała się tu huta szklana i fabryka kamieni młyńskich. Hut takich było w okolicy więcej, o czym świadczą nazwy miejscowości jak: Stara Huta, Hucisko Piaseczne, Huta Szumska, Hucisko Horodelskie i wiele innych. Obecność piasku i drzewa z olbrzymich lasów sprzyjała rozwojowi prze-

mysłu dopóty, dopóki nowoczesne środki komunikacyjne i postęp techniki pracy nie zaważyły na tej dziedzinie. Wyroby tutejsze spotykane były tuż przed wojną aż na Polesiu. Dotyczy to przede wszystkim kamieni młyńskich.

Ze Starej Huty bardzo łatwo można się dostać furami do Ostroga. Droga dalej staje się już bardziej monotonna, a zwłaszcza po opuszczeniu krawędzi podolskiej, choć i ta już w pn-wsch. części jest silnie zniszczona. Po drodze jest do zwiedzenia ładny pałac w Nowomalinie i Międzyrzec Ostroski. Jazda furami trwa 7—8 godzin, zależnie od pogody.

### POCZAJÓW.

Kilkugodzinna wybieczka autobusowa do Poczajowa, pozwoli zapoznać się z najsłynniejszym w Polsce prawosławnym miejscem odpustowym. Ulicą Wiśniowiecką zdążamy do drogi, która biegnie początkowo wyżej podolskim, następnie przecina niż wołyński wdzierający się we właściwy trzon Podola klinowato wzdłuż Ikwy. Po lewej stronie wymijamy odciętą zupełnie od krawędzi Ostrą górę ze śladami paleolitycznego człowieka, następnie koło Dunajowa Ikwę, która płynie zakolami i szeroko zabagnia swą dolinę. Za nami pozostają malownicze wzgórza krawędziowe a na prawo, samotnie wśród niżu stercząca góra Boża. O kilka km. za Dunajowem rozpoczyna się grabowy las Liceum Krzemienieckiego. Droga, gdy wjeżdżamy do lasu jest bardzo stroma, potem spadek jej znacznie maleje. Za lasem licealnym rozciągają się gęste zarośla na miejscu wyciętego lasu Ławry Poczajowskiej. Tu otwiera się przepiękny widok na Ławrę: na szczycie dochodzącej do 386 m. n. p. m. krawędziowej góry, wznoszą się

potężne kompleksy zabudowań, kopuły cerkwi, kaplic, wysoka dzwonnica, błyszczą połączane, różnokolorowe dachy. Zdaleka już widać pomieszane najrozmaitsze style, w typowo-kontrastowych zestawieniach. Wszystko zdawałoby się znajdować w jakimś nieładzie, lecz mimo to całość wygląda nadzwyczaj imponująco.

Historia tego miejsca jest ciekawa i bardzo bogata. Opowiada ludowe podanie i pieśń lirnika, że już w XIII wieku, po pierwszym napadzie tatarskim, w pieczarach poczajowskiej góry osiedlają się mnisi kijowscy. Sława miejsca wzrosła, gdy pasterzom objawiła się Matka Boska, pozostawiając ślad swojej stopy na kamieniu. Ze śladu tego trysnęło małe źródło „uzdrawiającej“ wody. Wtedy to powstaje tu pierwsza mурowana cerkiew pod wezwaniem „Uspenija Bożoi Materi“ — przez kogo i kiedy wybudowana — niewiadomo. (Dr. M. Orłowicz — „Ilustrowany przewodnik po Wołyniu“ — mylnie podaje, że cerkiew tą wybudowała Anna Hojska w 1597 r. Cerkiew jest o wiele starsza).

Pierwsza historyczna wiadomość o Poczajowie w postaci przywileju Zygmunta I. pochodzi z 1527 r.

Wkrótce sława świętego miejsca wzrosła jeszcze bardziej. W 1597 roku Anna Hojska, dziedziczka miasteczka Orli (dziś wieś Urla 3 km. na pd-zach. od Bereżec) podarowała klasztorowi słynący cudami obraz Matki Boskiej. Obraz ten otrzymała Hojska od Metropolity carogrodzkiego Neofita który w 1559 roku, wracając z podróży, przez kilka dni gościł w Urlach. Wtedy też nadaje klasztorowi posiadłości ziemskie, włości i znaczne sumy pieniężne na założenie drukarni.

Przełożonym (ihumenem) klasztoru był w tym czasie Jow Zalizo. On to założył w 1618 roku klasztorną drukarnię, uporządkował klasztor, wznosił wiele nowych budynków, a także często, jedynie tylko umiejętnością

pozyskiwania sobie ludzi, ochraniał klasztor od zniszczenia. Był on zarazem zaciekłym przeciwnikiem unji i działalnością swoją zdołał tak mocno utrwalić w Poczaïowie prawosławie, że klasztor pozostał prawosławnym aż do początku XVIII wieku.

Dzięki niemu w 1649 roku, Teodor i Ewa z Bereżeckich Domaszewscy budując okazałą, kamienną cerkiew św. Trójcy, do której został przeniesiony cudowny obraz. Cerkiew ta, jak świadczą stare malowidła była wybudowana w stylu bizantyjskim i miała charakter obronny.

W wieku XVII na Poczaïów napadają kilkakrotnie Turcy i Tatarzy. Do dzisiejszego dnia pszechowały się wśród ludu pieśni i legendy, opiewające te wypadki, które według ludu, najczęściej dzięki interwencji Matki Boskiej, kończyły się dla Poczaïowa szczęśliwie. Słynny jest napad Turków w 1674 roku, odwrót których tłumaczy lud cudownem zjawieniem się Matki Boskiej.

W 1713 roku klasztor przechodzi do rąk unickich Bazylianów i staje się rezydencją protoarchimandryty prowincji ruskiej. W drugiej połowie XVIII wieku osiada tu jako pokutnik starosta kijowski Mikołaj Potocki, który ufundował obecnie istniejącą Uspieńską cerkiew, na miejscu starej cerkwi św. Trójcy. Wtedy też (8 września 1773 r.), staraniem Potockiego ukoronowano cudowny obraz Matki Boskiej koronami przysłanemi przez papieża Klemensa XIV. Obrzęd ten odbył się niezwykle uroczyście w obecności niezliczonych tłumów i w asyście licznie zgromadzonego duchowieństwa różnych wyznań, na polu, na wschód od klasztoru, w specjalnie na ten cel wybudowanej przez Jana de Witte, komendanta kamienieckiej twierdzy, kaplicy. Na tem miejscu stoi obecnie cerkiew Narodzenia Matki Boskiej. Aleja którą niesiono cudowny obraz, jest wysadzona



lipami.

W 1778 roku St. August Poniatowski przemianowuje wieś Poczałów na miasteczko.

W tym też czasie klasztor poczałowski nabiera specjalnego znaczenia i odgrywa wielką rolę nie tylko w dziejach unji, ale i w dziejach ukraińskiej kultury.

Staje się poważnym ośrodkiem pracy naukowej zwłaszcza w dziedzinie teologicznej i językowej, a z drugiej strony coraz więcej i mocniej zespala się z życiem ludu szerokiej okolicy i odgrywa niepoślednią rolę w dziejach ukraińskiej kultury czy to pomnażając jej dorobek, czy też nadając jej pewien charakter przez wprowadzenie żywego języka ukraińskiego na miejsce staro-cerkiewnego albo też przez ściślejsze zespalenie religji i pracy religijnej z życiem narodowym. Pomocnymi tu są: drukarnia i szkoła klasztorna oraz liczne objazdy, inspekcje i misje urządzone zarówno przez klasztor poczałowski jak i inne jemu podległe.

Szczególnie wspinała się poczałowska drukarnia, wydania której były przedrukowywane 4—5 razy nie tylko w Poczałowie, ale i we Lwowie i Kijowie, a nawet w Rosji. Są to książki cerkiewne, katechetyczne, zbiórki kazań, pieśni i książki świeckie o praktycznym charakterze. Do tych ostatnich należą: wydany w 1788 roku „Poradnik gospodarski“, „Knyha hłahołemaja lystownia“—(książka do pisania listów), podręcznik dobrego tonu pod nazwą „Polityka świckaja“ i wiele innych. W polsko-ukraińskiej przedmowie do „Poradnika gospodarczego“ wzywa autor panów i duchowieństwo do pracy dążącej do usprawnienia pracy rolnika i dbania o jego oświatę, ucząc przedewszystkiem w języku ojczystym, gdyż tylko rodzony, ojczysty język ma możność mocniejszego oddziaływania na lud.

Wydawano także w tym czasie w Poczałowie wie-

le książek w języku polskim i łacińskim. Są to najważniejsze dzieła polemiczne pisane przez Bazyljanów poczajowskich.

Upadek powstania listopadowego jest zarazem końcem działalności unickiego klasztoru poczajowskiego. Za sprzyjanie powstaniu, rozporządzeniem cara Mikołaja I z 1831 roku oddano klasztor prawosławnym, podnosząc go zarazem do godności Ławry. Tu odtąd była siedziba biskupów (archierejów) wołyńskich, którzy byli zarazem archimandrytami Ławry. Przybywali tu w odwiedziny carowie rosyjscy, ofiarowując na klasztor znaczne sumy pieniędzy. Staje się wtedy Począjów czwartą z rzędu co do znaczenia cerkwią prawosławną w Rosji.

Świątynie zmieniły swój wygląd, usunięto z nich urządzenie i część obrazów unickich, umieszczając nieciekawe rosyjskie malowidła. Dobudowano wysoką dzwonnice i, tuż przed wojną, bizantyjski sobór św. Trójcy.

Staje się odtąd Począjów wybitnem środowiskiem rosyjskiego prawosławia i czarnosiecznej agitacji, co uskuteczniano przy pomocy „żywego” słowa i licznych wydawnictw rozszerzonej drukarni poczajowskiej.

Działalność ta sprowadzała się w zasadzie do ugruntowania państwowości rosyjskiej na tutejszych ziemiach przez wszczepianie idei „sojuza russkaho naroda”. Centralną osobą tej działalności był słynny mnich Witalij. Metody ich pracy były bardzo ciekawe. Zdobyć sobie lud przez ekonomiczne podniesienie jego życia, następnie związać go jedyną wspólną, prawosławną religiją, a z czasem wyrobić się i wspólne poczucie narodowe. Założono związkowy, poczajowski bank, w którym przed wojną wkłady przekraczały 700.000 rubli, doprowadzono do tego, że wieśniak po każdą poradą czy

pomoc szedł do Ławry i tam ją otrzymywał. Zarzućano cały Wołyń wydawnictwami w rodzaju „Wołyńska Ziemia“, „Poczajewskij Listok“ i wiele innych, przesycanych nienawiścią do wszystkiego co nie rosyjskie i nie prawosławne.

Dzisiejsza, powojenna Ławra, zasadniczo w swym charakterze niedaleko odbiega od przedwojennej. Jest tu dziś około 100 mnichów prawosławnych. Archimandrytą (przeorem) jest przebywający w Warszawie metropolita prawosławnej cerkwi w Polsce Dyonizy, zaś bezpośredni zarząd spoczywa w ręku „namiestnika“. Ławra posiada dziś majątki ziemskie, duży sad, pasiekę, fabrykę świec, wytwórnię obrazów, szat, naczyń i sprzętów liturgicznych i t. p. (Dr. Orłowicz podaje mylnie, że jest tu klasztorna drukarnia, zatrudniająca 30 osób. W rzeczywistości drukarni żadnej w Poczajewie po wojnie niema).

Poczałów jest dziś największem prawosławnem miejscem odpustowem w Polsce. Większe odpusty odbywają się tu na Wniebowzięcie—28 sierpnia, św. Jowa—10 września, oraz na Wielkanoc, Zielone Świąta i t. p.

Nim rozpoczniemy zwiedzanie, zorientujmy się w ogólnym rozkładzie świątyń i głównych zabudowań Ławry.

Przez t. zw. „Święte Wrota“ wchodzimy na dziedziniec klasztorny. Z prawej strony, tuż przy wejściu znajduje się księgarnia, z lewej nieco dalej, archierejski (biskupi) pałac. Gdy przejdziemy kilkanaście kroków dalej, zobaczymy na prawo bizantyjski sobór św. Trójcy z mozaikowemi obramieniami drzwi, obok wysoką dzwonnice i nawprost siebie najpiękniejszą poczałowską świątynię, sobór Uspiński. Sobór ten otoczony jest z trzech stron głównym klasztornym budynkiem, przy wschodnim skrzydle którego znajduje się cerkiew

zwana „Pochwalną“. Za tą cerkwią duży budynek, w którym mieszczą się obecnie wytwórnie naczyń i sprzętów liturgicznych, elektrownia i t. p. Bliżej, oddzielny budynek wodociągu.

Zwiedzanie rozpoczynamy od Św. Uspieńskiego (Wniebowzięcie) soboru. Wybudowany on został przez słynnego starostę kaniowskiego Mikołaja Potockiego, który przeszedłszy na unję osiadł tu jako pokutnik i tu zmarł w 76 roku życia.

Legenda ludowa wyjaśnia to zdarzenie cudem M. B. Potocki rozezłoszczony. chciał zastrzelić swego furmana za to, że zestrąszone konie przewróciły bryczkę. Pistolet jednak nie wystrzelił, gdyż furman oddał się w opiekę M. Boskiej Pocajowskiej.

Cud ten miał być przyczyną tego, że Potocki wstąpił do klasztoru i cały swój majątek poświęcił na budowanie nowej świątyni pocajowskiej.

Cerkiew została wybudowana według planów sprowadzonego w tym celu ze Śląska architekty Gotfryda Hoffmana, kosztem około 5 milionów złotych. Budowa trwała 20 lat od 1771 do 1791).

Sobór św. Uspieński można śmiało zaliczyć do najpiękniejszych świątyń na Wołyniu. Przypomina nieco katedrę św. Jura we Lwowie, gdyż podobnie jak i tamta wybudowany jest w stylu rokoko. Założenie cerkwi trzynawowe, w środku nawy głównej jest ładna kopuła, a od frontu dwie wysmukłe wieże. Cała budowla utrzymana jest w pierwotnym charakterze, poprawki jeżeli były to małe, nieznaczne, niepsujące zupełnie wspaniałego obrazu świątyni.

Wnętrze natomiast zostało wyraźnie zmienione przez usunięcie unickiego urządzenia i przemalowanie starych, bazylikańskich obrazów na rosyjski „suzdalski“ ład. I teraz jeszcze te stare obrazy znikają: istniejący

do niedawna obok ambony obraz Potockiego, strzelającego do furmana, został zastąpiony nowym. Przeprowadza się w ten sposób w cerkwi „oczyszczanie“ od łacińszczyzny. Z unickich czasów przechowały się do dziś nieliczne obrazy z życia Chrystusa i Matki Boskiej. Znajdują się one na ścianach i kolumnach naw, ponad obrazami przedstawiającymi cuda M. B. P. i wyraźnie odbijają swą artystyczną wyższością od obrazów nowych. Ciekawe też są pod pewnemi względami inne obrazy, zdobiące ściany, a mające jako temat cuda Począjowskiej Matki Boskiej. Strona artystyczna wprowadzie przedstawia dużo do życzenia, ale najciekawszą ich cechą jest miejscowy koloryt, przejawiający się przedewszystkiem w strojach ludowych tego czasu.

W cerkwi tej znajdują się obie świętości począjowskie: cudowny obraz Matki Boskiej i kamień z odbiciem jej stopy, zwany przez lud „stopką“. Umieszczony jest on w ołtarzyku, z prawej strony głównej nawy, niedaleko od wejścia. Nad nim znajduje się bronzowa płaskorzeźba, przedstawiająca zjawienie się M. B. na górze począjowskiej.

Wspaniały ikonostas, oddzielający ołtarz od reszty świątyni, ufundowany został w 1862 r. przez cara Aleksandra II. za sumę 50,000 rubli. W jego górnej części, nad „Carskimi wrotami“ wisi słynący cudami. mały obraz M. B. Począjowskiej, namalowany na drzewie i oprawiony w bogatą złoto-srebrną ramę, wysadzona drogimi kamieniami. Każdego 1 października obraz uroczyście przenoszą do t. zw. „Pochwalnej“ (ciepłej) cerkwi, gdzie przebywa on aż do Wielkanocy. W czasie uroczystego, wielkanocnego nabożeństwa, o godzinie 12-ej w nocy, wnoszą go z powrotem do św. Uspieńskiej cerkwi.

W ołtarzu znajduje się podarowany przez Hojską



w 1590 r. obraz „Zaśnięcie M. B.“ i „prestoł“ okryty srebrną materją ważącą 147 kg.

Przed ikonostasem znajdują się dwa małe balkony połączone z głównym gmachem kościelnym. Balkon lewy prowadzi do biblioteki i archiwum klasztornego.

W lewej bocznej nawie, obok „płaszczownicy“ — (obrazu Chrystusa leżącego w grobie) znajduje się relikwiarz z relikwjami kilkunastu świętych-męczenników.

Przez chór, znajdujący się nad wejściem do cerkwi, możemy się dostać do empor nad bocznymi nawami, w których są urządzone cerkwie św. Aleksandra (nad lewą nawą) i św. Mikołaja (nad prawą nawą), na pamiątkę pobytu carów Aleksandra II i Mikołaja I w Ławrze. Empory te łączą się z dolnymi częściami bocznych naw zapomocą oryginalnych, eliptycznych otworów w sklepieniu naw.

Pod tarasą znajdującą się przed wejściem do soboru są jeszcze 2 cerkwie „pieczne“. Górna z nich, cerkiew Pieczerna wygląda, jak długi korytarz, ciągnący się poniżej tarasu. Okna umieszczone są w zboczu góry, poniżej soboru. Z lewej strony, w połowie jej długości, znajduje się pieczara, w której spoczywają zwłoki św. Jowa w srebrnej trumnie, ufundowanej w 1849 roku, przez hr. Annę Orłową. W jaskini tej św. Jow prowadził swój pustelniczy żywot, a ostatnie dni swego życia spędzić miał na modlitwie w malutkiej pieczarze, do której prowadzi mały otwór znajdujący się na prawo od trumny z relikwjami. Tu odbywają się częste nabożeństwa i nad słynąciami cudami relikwjami św. Jowa gromadzą się liczne rzesze wiernych z całego Wołynia.

W tejże cerkwi, z lewej strony, znajdują się stare, duże obrazy Zbawiciela i Matki Boskiej w srebrnych sukniach. Obrazy te mają pochodzić z wybudowanej

przez Domaszewskich w 1649 r. cerkwi św. Trójcy.

W ołtarzu tej cerkwi znajduje się wejście do pieczar.

Pod cerkwią Pieczerną znajduje się cerkiew św. Antoniego dziś nieużywana. (Dr. Orłowicz pisze mylnie, że nabożeństwa w tej cerkwi odbywają się w uroczyste święta. W rzeczywistości cerkiew od kilku lat jest zupełnie zamknięta). Wchodzi się do niej schodami, na lewo nie dochodząc do cerkwi Pieczarnej. U wejścia znajdują się ogromne rzeźby świętych z czasów unickich, zwane przez lud „wetykanami“. Są tam i inne pamiątki bazylijskie.

Z tarasu przed soborem piękny widok na daleką okolicę. Na pd-zachodzie na wzgórzu widnieje klasztor Dominikanów w Podkamieniu, nieco bliżej, przed lasem przebiegała przed wojną granica b. zaboru austriackiego. Naokoło klasztoru pocz. duże sady klasztorne.

Św. Uspieńską cerkiew, z trzech stron otacza główny gmach klasztoru. Na dziedzińcu (między gmachem a główną cerkwią) znajduje się kaplica wybudowana na pamiątkę 900-lecia chrztu Rusi i studnia św. Jowa, głęboka na 38 m.

Przy gmachu klasztornym, nawprost wejścia, znajduje się przejście do długiej jaskini, której koniec znajduje się pod ołtarzem ze stopką M. B. w Uspieńskim soborze. Spływającą ze ścian wodę piją pielgrzymi jako „świętą“ i mającą różne własności lecznicze.

Pośrodku Ławry, osobno, stoi wysoka dzwonnica, wybudowana przez Rosjan w latach 1861—1871. Stylem swoim dostraja się do całości zabudowań Ławry, a jej złoconą kopułę widać z dalekiej odległości. Znajduje się tam wielki dzwon o wadze 11200 kg. i drugi mniejszy z 1621 r. Ze szczytu szeroki widok na Podole, krawędź i niż wołyński z Bożą Górą. Duży zegar znajdujący się na wieży, wskazuje czas wschodnio-euro-

pejski, obowiązujący dziś w Z. S. R. R.

Na lewo od wejścia do dzwonnicy, przy wschodniem skrzydle gmachu klasztornego, znajduje się t. zw. cerkiew Pochwalna (Pochwały Bożoi Materi) zwrócona absydą ku dzwonnicy. (Dr. Orłowiez nazywa ją mylnie cerkwią św. Trójcy). Tu przenosi się na okres zimowy cudowny obraz M. B. Zbudowana przez Rosjan w 1862 r.

Niedaleko dzwonnicy w stronę wejścia do Ławry, stoi potężny rosyjsko-bizantyjski sobór św. Trojcy wybudowany tuż przed samą wojną (Dr. Orłowiez nazywa go mylnie cerkwią M. Boskiej). Stylowo, bardzo mocno odcina się od reszty cerkwi i budynków i mimo, że jest ładny, czysty w stylu, różne wywołuje wrażenie. Południową i zachodnią ścianę zdobią dwa duże obrazy inkrustacyjne, przedstawiające Chrystusa i Matkę Boską.

Wnętrze soboru bardzo ciemne, surowe, ładne freski rosyjskie zdobią tylko wejściową część. Reszty ścian nie zdążono już pomalować z powodu wojny. Na uwagę zasługuje niewykończony jeszcze w szczegółach lecz ładny dębowy ikonostas, wykonany w całości w Rosji.

Wybudowany głównie staraniem słynnego mnicha Witalija miał się stać najważniejszą świątynią poczajowską. Przeszkodziła temu wojna światowa.

Z tyłu, za soborem i dzwonnica znajduje się duży gmach, w którym mieści się obecnie elektrownia, warsztaty, pracownie malarskie i t. p. Przed wojną mieściła się tu słynna drukarnia poczajowska, kierowana osobiście przez mnicha Witalija.

Na pd-wschód od Poczajowa, za lipową aleją wysadzoną na pamiątkę koronacji obrazu M. B. w 1773 r. i kaplicą Narodzenia Matki Boskiej, zbudowanej w miejscu gdzie się odbywała koronacja, w odległości 3 km. od Poczajowa znajduje się należący do Ławry

Skit Poczajowski; jest tam mały klasztor z cerkwią w stylu rosyjskim, wybudowaną w latach 1901—1903. W podziemiach cerkiew św. Serafina. Na Zielone Świąta przychodzi tu procesja z Ławry z cudownym obrazem.

Miasteczko Poczajów rozpościera się u stóp góry. Posiada jeszcze dużo starych, drewnianych domków z podcieniami i balkonikami, podobnych do domków krzemienieckich.

Są tu dwie 7-kl. szkoły powszechne, czytelnia, mieszcząca się obok Urzędu gminnego i mały kościół katolicki.

Urząd pocztowo-telegraficzny znajduje się przy rynku.

### WIŚNIOWIEC.

Ulica Wiśniowiecka prowadzi do szosy, ciągnącej się w kierunku pd. przez faliste tereny podolskiej części naszej ziemi. Szosa ta została niedawno doprowadzona aż do Wiśniowca tak, że przestrzeń Krzemieniec—Wiśniowiec przebywa autobus w ciągu 45 min.

Droga przecina rzeczkę Horynkę, nad którą leży bardzo pięknie położona wieś Horynka. Na lewo, na malowniczym, zalesionym wzgórzu, wznosi się dwór Bobrikowa, właściciela tego majątku. Domki schludne są często kryte holenderką. Wreszcie dochodzimy do brzegu doliny Horynia, mając widok na rozlewający się w stawy Horyń i Stary oraz Nowy Wiśniowiec. Czerwone dachy pięknie odbijają od zielonego tła drzew. Na wzgórzu bieleją wysokie wieże kościoła karmelitów bosych. Schodzimy w dół do Nowego Wiśniowca ulicą 3-go Maja, potem Zamkową podążamy do pałacu.

Dzisiejszy Wiśniowiec, podobnie jak wiele innych miejscowości w okolicy Krzemieńca jest tylko niemym

pomnikiem dawnej chwały, dawnego bujnie tętniącego życia. Bezценne i mało zbadane skarby historyczne, rozsiane po ziemi krzemienieckiej, ziemi obficie zroszonej przelaną krwią, strатовanej kopytami tatarskich koni, które przez kilka wieków tu się uwijały, z każdym dniem przechodzą do przeszłości. Wiele z nich już zupełnie zginęło z oblicza ziemi, a nawet pamięć ludzka, ta pamięć, która rozinaite fakty długo w legendach i baśniach przechowuje, o nich już zapomniiała. Inne to dopiero czeka...

Z dawnej świetności Wiśniowca dziś pozostało już bardzo mało śladów. Wszystko poszło w ruinę.

Kiedy i przez kogo został założony Wiśniowiec,—niewiadomo. Strykowski przypisuje założenie go Dymitrowi Korybutowiczowi, synowi W. Ks. Olgerda, inni historycy zbijają wersję Strykowskiego, a ród Wiśniowieckich wyprowadzają od Fed'ki ks. Nieświckiego, któremu król Wł. Jagiełło w 1434 roku nadaje w dożywocie Krzemieniec i Braclaw, a także potwierdza dziedziczne prawa do Zbaraża, Winnicy i w. i.

Nazwa Wiśniowca występuje poraz pierwszy w przywileju króla Władysława Warneńczyka, który synowi Fed'ka „księcia na Ostrogu i Nieświżu“ Wasylowi nadaje w dożywotne posiadanie Wiśniowiec, Zbaraż, Gródek, Maurów i inne. Po śmierci ks. Wasyla na podstawie aktu podziału majątków z dnia 9 lipca 1463 r. Wiśniowiec dostaje się najmłodszemu synowi Sołtanowi, który pierwszy tytułuje się księciem Wiśniowieckim. Ks. Sołtan umiera bezdzietny, wobec czego dobra przechodzą na dzieci starszego brata Wasyla. Wiśniowiec otrzymuje średni z nich Michał, znany z częstych wypraw na Tatarów.

Książę Michał w 1494 roku walczy z Tatarami, którzy srodze niszczą miasto, a w 1512 roku wraz ze



swymi synami Iwanem i Aleksandrem bierze udział w wyprawie hetmana Konstantyna Ostrogskiego i Mikołaja Koniecpolskiego na Tatarów i w sławnym zwycięstwie nad Tatarami na polach Łopuszańskich.

Okolo 1640 roku. ówczesny właściciel Wiśniowca, książę Jeremi. wojewoda ruski, przebudował, powiększył i należycie obwarował zamek, a także zaczął budować bazylikę dla karmelitów. Rozpoczętą budowlę zniszczyli kozacy.

W 1672 roku wskutek zdrady zamek dostał się w ręce Turków. Dowódcę załogi Borkowskiego i wielu ze szlachty wbito na pal, Wiśniowiec doszczętnie zrujnowano. Król Jan III, chcąc dźwignąć Wiśniowiec z upadku nadaje mu szereg przywilejów i częściowo zwalnia od podatków na przeciąg 12 lat.

W 1701 roku, książę Janusz-Antoni sprowadza do Krzemieńca jezuitów i razem z bratem Michałem-Serwacym budują dla nich kościół i klasztor (dzisiejsze Liceum).

W 1720 roku, ostatni z rodu Wiśniowieckich, książę Michał-Serwacy, przebudowuje stary, walący się zamek na przepiękny pałac. Umiera w 1744 r. a Wiśniowiec, drogą spadku przechodzi do rodziny Mnischów.

Mnischowie rozbudowują pałac i doprowadzają go do rzędu pierwszorzędných siedzib magnackich. Słynna była tu galerja obrazów; przedpokój, klatkę schodową i salę balową zdobiło 45000 holenderskich kafli, zdobionych odręcznym rysunkiem. Całe wnętrze późnorokowe, z wyraźnie odczuwającym się wpływem stylu Ludwika XVI zaliczyć można było śmiało do najpiękniejszych na Wołyniu.

Dwukrotnie bawił tu w tym czasie Stanisław August Poniatowski: raz w roku 1781, gdy przybył na spotkanie z W. Ks. Pawłem, który pod nazwą „Le

Comte du Nord" zwiedzał zachodnią Europę i drugi, gdy dążył na zjazd z carową Katarzyną i cesarzem Józefem do Kaniowa (1787 rok).

W 1852 roku, książę Andrzej Mniszech sprzedaje Wiśniowiec księżnie Abamelek. od której znów w 1857 roku kupuje go hr. Włodzimierz de Broel Plater, a od niego za długi w 1876 nabył go za bezcen J. A. Toll, prezydent miasta Kijowa.

W tym czasie wywieziono do Rosji wiele obrazów, część słynnej biblioteki, liczącej 15000 tomów, a także wiele przedmiotów z artystycznego urządzenia wnętrza pałacu.

Dopiero w początkach XX wieku ówczesny właściciel Wiśniowca generał Demidow, otoczył zamek i zabytki opieką. W czasie wojny światowej kupił zamek wraz z dobrami hr. Grocholski.

W 1920 roku wnętrze zamku ostatecznie zostało zniszczone i obrabowane, znaczną część kafelek wydarło ze ścian tak, że pozostały tylko nagie mury.

Po wojnie pałac został zakupiony przez Sejmik krzemieniecki za czasów starosty Robakiewicza, jak świadczy o tem wmurowana w hallu tablica i dziś mieszczą się w nim szkoły: ślusarska, stolarska, rolnicza oraz szpital.

Do pałacu wchodzimy przez piękną bramę rokokową, która znajduje się w murze, otaczającym zabudowania pałacowe. Dostajemy się na dziedziniec, mając po prawej warsztat, po lewej w podkowę zabudowany pałac. Na środku dziedzińca wznosi się obelisk, po bokach stoją stare armaty. Na froncie pałacu znajdują się gipsatury herbowe, pomalowane bardzo brzydko. Na skrzydłach były umieszczone balkoniki, z których zachował się tylko lewy z ładnymi, złożonymi rozetami.

Wchodzimy do środkowej części pałacu przez hall,

w którym są dwie tablice: na prawo stara, z czarnego kamienia, stwierdzająca historję budowy pałacu z datą 1781 r. i druga, nowa, o której wyżej wspomniałem. Hall, dzięki staraniom obecnego dyrektora szkoły rzemieślniczej i poparciu społeczeństwa miejscowego, został odnowiony, podobnie jak i klatka schodowa na lewo oraz dwa pokoje na górze. W hallu pozostawiono w całości kafelki tylko nad łukami. Resztkami pokryto ściany pokoju na pierwszym piętrze, odtwarzając dawny wygląd pokoju. W pokojach odczyszczono gipsatury i umieszczono dawne, piękne żyrandole z kutego żelaza, po odnowieniu ich i uzupełnieniu brakujących części przez szkołę rzemieślniczą. W odnowionym pokoju, który ma wyjście na piękny taras z widokiem na groblę na Horyniu i Stary Wiśniowiec, mieści się klub nauczycielski. W pałacu można jeszcze obejrzeć piec z koreckiej porcelany oraz kominek z czarnego marmuru.

Do pałacu należy przepiękny, naturalny park, który przytyka do lasu. W parku znajduje się piękna, barokowa altana Maryny Mniszechówny, oraz szereg kamiennych świątych, których po usunięciu z kościoła, umieszczono między drzewami i na polu, gdzie narażone na działanie czynników atmosferycznych niszczeją. Do tego czasu nie zabrano ich z powrotem do kościoła. Sądząc po energii, z jaką wzięto się obecnie do ratowania zabytków wnosimy, że i ta anomalja będzie usunięta.

Obok pałacu stoi kościół i klasztor karmelitów bosych, również ogrodzony murem z piękną bramą. Kościół pod wezwaniem św. Michała, zaczął budować w 1645 ks. Jeremi Wiśniowiecki, prowadzili budowę jego następcy przez długie lata, jak świadczy o tem tablica erekcyjna, leżąca w przedsionku kościoła po prawej stronie, mająca datę 1726 r., wreszcie w 1768 „hoc

opus erectum" wyryto nad wejściem do kościoła. Po powstaniu listopadowym klasztor zamknięto, kościół w 1835 zamieniono na cerkiew. Po pożarze w 1863 niszczała budowla do 1917 r., w którym to odnowiono ją, wreszcie po wojnie bolszewickiej została zwrócona katolikom. Dziś w klasztorze przebywa jeden ksiądz Karmelita i jeden braciszek.

Kościół trzynawowy, ubogi, posiada obrazy dawne i pozostałe z czasów, gdy był cerkwią. Z obrazów najciekawszy znajduje się w bocznym ołtarzu prawej nawy i przedstawia św. Michała. W zakrystji po lewej są dwie dawne drewniane figury barokowe. Z dawnego urządzenia pozostało tylko kilka ławek, umieszczonych bliżej ołtarza i jeden konfesjonał,

Obecnie klasztor jest oddzielony od kościoła, widać tylko ślady połączenia i freski na scianie budynku. Pod kościołem znajdują się lochy, na dziedzińcu jest głęboka stara studnia.

U stóp pałacu stoi skromna, przebudowana po rosyjsku w 1870 r. cerkiewka zamkowa (Woznesenskaja), w której miał się odbyć w 1605 r. ślub głośniejszej Maryny Mniszechówny. Cerkiew ta była wybudowana przez Wiśniowieckich w 1530 r., mieści w sobie obraz M. B. Kostromskiej, przywieziony przez ks. Konstantego Wiśniowieckiego w 1608 r. z wyprawy na Moskwę.

Kościół parafjalny katolicki znajduje się na Starym Wiśniowcu.

W większej może mierze, jak Krzemieniec, zachował Wiśniowiec całe partie dawnego budownictwa XVIII i XIX w. Taką całość tworzy ulica Korybutowiecka, niezsypała w charakterze, o wielkiem bogactwie motywów architektonicznych. Niezwykle oryginalnie przedstawia się rynek z „Sukiennicami“ wiśniowieckimi mieszczącymi w sobie składy towarów i sklepy.

Te części miasta, tak szczęśliwie ochronione do tego czasu od bezbarwnej a pretensjonalnej szarości małopolskiego budownictwa, reprezentujące piękny przykład polskiego budownictwa, winny być jak najspieszniej chronione opieką konserwatora.

## **OGÓLNE WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE ORGANIZACJI ZWIEDZANIA.**

Chcąc przyjść z pomocą organizującym wycieczki w okolice Krzemieńca, zamieszczamy w niniejszym artykule szereg praktycznych wskazówek, dotyczących zarówno wyboru tras wycieczkowych, jak i samej technicznej strony zwiedzania.

**Najlepszy czas wycieczek.** Pora roku stanowi dla zmiłowanego turysty bardzo małą w zasadzie przeszkodę w urządzaniu wycieczek, a nawet urządzanie ich w różnych porach roku jest wskazane ze względu na zmieniającą się szatę zewnętrzną ziemi i połączoną z tem różnorodnością przeżyć i wrażeń. Jeżeli chodzi o okolice Krzemieńca, to jedyną niedogodną porą do zwiedzania, jest wczesna wiosna i późna jesień, w czasie których wycieczki ze względu na błoto i słotę, skazane mogą być na niepowodzenie.

Dla wycieczek krajoznawczych najdogodniejsze jednak będą miesiące letnie. choć już z początkiem maja teren zupełnie nadaje się do zwiedzania. Piękną też jest krzemieniecka wczesna jesień tak, że czas od początku maja, do połowy października w zupełności nadaje się na wycieczki w okolice Krzemieńca.

Oprócz tego wycieczki o charakterze turystyczno-sportowym mogą być urządzone w miesiącach zimowych, a to ze względu na piękny zimowy krajobraz i najlepsze tereny narciarskie na Wołyniu.



**Plan wycieczek.** Podajemy gotowe projekty tras wycieczkowych, w tej myśli, że będą one pomocą przy układaniu planów wycieczek i pozwolą zwiedzającym wybrać tereny i obiekty istotnie ciekawe i piękne. Ograniczamy się tu do podania planów wycieczek jedno-, dwu- i trzydniowych; gdyż takie najczęściej są urządzane. Najlepszą byłaby wycieczka trzydniowa, gdyż w tym czasie, bez zbytniego przemęczenia uczestników, można zupełnie dobrze poznać okolice Krzemieńca. W doborze tras wycieczkowych kierowaliśmy się tem, żeby dać możność poznania wszystkich trzech dziedzin krajobrazowych, składających się na ziemię krzemieniecką. (Małe Polesie, krawędź Podola, wyż podolski).

## I. Wycieczki jednodniowe powinny zwiedzić:

Górę król. Bony, kościół parafjalny, cmentarz tunicki. Liceum.

Miasto. (Trasa: Sobór, klasztor reformacko-pobazy-  
jański, cmentarz).

Odkrywki kredy, Dziewicze Skąły.

Plan wycieczki jednodniowej w naszym ujęciu jest planem maksymalnym; wykonanie jego w całości zależy od organizacji wycieczki i pewnego wyrobienia artystycznego. Podajemy go jednak w tej formie dlatego, by wycieczka, dysponująca tylko jednym dniem czasu, mogła jednak, choć pobieżnie, zapoznać się z osobliwościami Krzemieńca i okolicy.

## II. Wycieczki dwudniowe powinny zwiedzić:

W pierwszym dniu:

Górę Bony, kościół parafjalny, cmentarz tunicki. Liceum

Miasto. (Trasa: Sobór, budownictwo drewniane, klasz-

tor i cmentarz pobazylijański).

W drugim dniu:

Odkrywki kredy—Dziewicze Skąły.  
Białokrynica albo Żołoby—Podleśce.

### III. Wycieczki trzydniowe:

W pierwszym dniu:

To samo, co w pierwszym dniu wycieczki dwudniowej.

W drugim dniu:

Żołoby—Bereżce—Podleśce albo Dziewicze Skąły—  
Szwajcaria krzemieniecka.

Białokrynica—Stożek i powrót ze Stożka furami.

W trzecim dniu:

Autobusami Poczajów albo Wiśniowiec. Można też  
zwiedzić w jednym dniu obie te miejscowości, wyjeżdżając z Krzemieńca bardzo wcześnie.

Prócz wycieczek do tych miejscowości, które proponujemy wyżej, wskazanym byłby powrót z Krzemieńca nie koleją, lecz jednym z niżej podanych szlaków turystycznych, co umożliwi lepsze poznanie okolicy i jej zabytków. Szczególnie piękne są, już pokilkakroć wypróbowane, następujące szlaki turystyczne:

1. Krzemieniec—Szwajcaria krzemieniecka—Białokrynica—Stożek—Antonowce—Stara Huta—Nowomalin—Ostróg, skąd koleją powrót.

Trasę Krzemieniec—Białokrynica—Stożek—Antonowce warto odbyć pieszo; wystarczy na to jeden dzień (fura tylko na bagaż); z Antonowce też w jednym dniu do Ostroga. Cała prawie droga prowadząca wzdłuż samej krawędzi podolskiej, lub w jej obrębie jest przepiękna. Stożek, Nowomalin, Ostróg—ciekawe ze względów historycznych i zabytkowych.

2. Krzemieniec—Wiśniowiec—Kołodno—Zbaraż—

Tarnopol. Trasa Krzemieniec—Wiśniowiec—autobusem, Wiśniowiec—Kołodno—Zbaraż—pieszo, razem jeden dzień drogi. Zbaraż—Tarnopol—koleją.

3. Krzemieniec—Poczajów—Podkamień—Pieniaki—Podhorce—Olesko i stąd do Kontów albo Ożydowa, stacyj kolejowych na linii Lwów—Równe. W Podkamieniu należy zwiedzić stary klasztor Dominikanów, w Podhorcach i Olesku—pamiątki po Sobieskim. Przy odbywaniu niektórych odcinków trasy furami—wystarczą 3 dni.

**Środki komunikacji.** Powiat krzemieniecki posiada tylko dwie i to bardzo krótkie linje kolejowe: 1) linje kolejową, łączącą Krzemieniec z Kamienicą Wołyńską, stacją linii kolejowej Lwów—Równe (33 km.) i 2) linje Zbaraż—Łanowiec. Na linii Kamienica Wołyńska—Krzemieniec kursują dziennie 3 pary pociągów; istnieją wagony bezpośredniej komunikacji z Warszawą, Łuckiem i Lwowem.

Komunikację kolejową uzupełniają autobusy osobowe, kursujące między Krzemieńcem i Dubnem, Łuckiem, Równem, Poczajowem, Wiśniowcem i Szumskiem. Z tych, tylko na linii Krzemieniec—Szumsk, ze względu na bardzo zły stan drogi, autobusy kursują nieregularnie. Ceny biletów w sezonie letnim 1932 roku wynoszą: z Krzemieńca do Dubna 4 zł., Równego 7 zł. Łucka 9 zł., Wiśniowca 2,50 zł., Poczajowa 2 zł. i Szumska 3,50 zł.

Dla wycieczek zbiorowych, a przede wszystkim szkolnych, wskazane byłoby wcześniejsze zamawianie autobusów, najlepiej przez Koło Krajoznawcze Młodzieży Liceum Krzemienieckiego, przyczem możliwe jest uzyskanie niższej ceny.

Do miejscowości, niepołączonych z Krzemieńcem dobrymi drogami bitymi (Bereźce, Stożek, Antonowce)

można dojeżdżać furami. Opłata wynosi około 7—10 zł. za parokonną furę, wynajętą na jeden dzień. Fura może zabrać 6 osób. Dla wycieczek zbiorowych konieczne jest wcześniejsze zamówienie furmanek, ewent. również przez Koło Kraj. Mł. L. K.

**Schroniska wycieczkowe:** Dla wycieczek zbiorowych, przedewszystkiem szkolnych istnieje w Krzemieńcu schronisko wycieczkowe przy Liceum. W sezonie letnim 1932 r., posiadać ono będzie 2 lokale i pomieści 30 osób. Ze względu na wielką ilość przybywających wycieczek konieczne jest wcześniejsze zamawianie miejsc.

Szkolne wycieczki zamawiać mogą (również wcześniej) śniadania, obiady i kolacje w jadalniach internatów licealnych.

Na życzenie przyjeżdżających, do wycieczek zbiorowych są przydzielani przewodnicy z sekcji przewodników Koła Krajoznawczego Mł. L. K.

Wszelką korespondencję w sprawie wycieczek kierować należy do Zarządu Liceum Krzemienieckiego w Krzemieńcu.

Poza Krzemieńcem schronisko wycieczkowe dla wycieczek szkolnych istnieje, na omawianym terenie, tylko w Poczajowie przy szkole powszechnej Nr. 2 (w budynkach Ławry).

W Wiśniowcu schroniska takiego nie ma, lecz przyjeżdżające wycieczki gościnnie są przyjmowane w Zamku, w Szkole Rolniczej lub Rzemieślniczej. Podobnie i w innych miejscowościach nocleg bardzo łatwo uzyskać w lokalach szkolnych (za poprzednim zawiadomieniem).

**Hotele i restauracje.** Hoteli istnieje w Krzemieńcu dość dużo, z tych zupełnie dobre są następujące: „Bona”—Szeroka 161, „Pasaż”—Słowackiego 1.

Restauracje: Berezowskiego—Szeroka 22 (koło poczty), „Udziałówka”—Szeroka 136 (naprzeciw kościoła

parafjalnego), M. Molskiego—Szeroka 172.

Cukiernie: Powolnego—Szeroka 68, „Kresówka”—Szeroka 179 i „Stambuł”—Szeroka 126.

W PoczaŃowie hotel, raczej gospoda „Biały”, restauracje: Wałaszka obok Ławry i Hajszyńska na rynku.

W Wiśniowcu hotele: Pejśisa i J. Brylanta. Restauracje: Ziemiańskiego, Władzińskiego i Szymańskiej.

### BIBLIOGRAFJA.

Podajemy tu wykaz ważniejszych książek, w których czytelnik znajdzie materiał dotyczący Krzemieńca i jego okolic.

Z książek starszych, trudno dostępnych na uwagę zasługują:

1. Stecki: „Wołyń” tom I i II. 1864 r.
2. N. Teodorowicz: „Wołyń” tom III. pow. krzemieniecki i zaślawni. 1879 r.
3. Sulimirski-Chlebowski: „Słownik geograficzny królestwa polskiego”.

Książki nowe:

1. Andrzejowski Antoni: „Ramoty starego Detiuka o Wołyniu” Wilno 1922 r.
2. M. Rolle „Ateny Wołyńskie” Lwów. 1923 r.
3. „Krzemieniec” praca zbiorowa. Wyd. P. T. K. 1926 (to samo w Ziemi 1926)
4. A. Chałubińska: „Wycieczka Lwowskiego Instytutu Geograficznego do Krzemieńca”—Czasopismo Geograficzne Nr. 6—7, str. 383. rok 1926.
5. Wołoszynowski Julian: „Wołyń” 1929 r.
6. „Życie Licealne” Nr. 7 — Poniatowski Juliusz: „Liceum Krzemienieckie”
7. Rocznik Wołyński tom I i II.



## SKOROWIDZ WAŻNIEJSZYCH NAZW, UŻYWANYCH W PRZEWODNIKU.

- Andruha Wielka**, str. 74  
**Antonowce**, str. 12, 76, 77  
**Antonowiecka kotlina**, str. 10, 77  
**Awratyńskie płaskowzgórze** str. 11  
**Bazylijański klasztor**, str. 43, 44, 52, 53  
**Bazylijański cmentarz**, str. 53  
**Beaupré A. ulica**, str. 40  
**Bereźce**, str. 69, 70  
**Białokrynica**, str. 22, 73, 74  
**Białozórka**, str. 12  
**Biblioteka L. K.**, str. 17, 26  
**Bony góra**, str. 19, 35-40, 66  
**Bonówka**, str. 37  
**Boża góra**, str. 70, 71, 78  
**Budownictwo krzemienieckie**, str. 53—63  
**Buhlówka**, str. 11  
**Chmielnickiego kapliczka**, str. 71  
**Czercha góra**, str. 19  
**Detiuka Starego ul.**, str. 40  
**Dubieńska ulica**, str. 19  
**Dunajów**, str. 78  
**Dyrektorska ulica**, str. 72  
**Dziewicze Skalki**, str. 19, 63, 65, 66, 72  
**Elektrownia miejska**, str. 23  
**Franciszkański klasztor**, str. 51.  
**Franciszkańska ul.**, str. 63  
**Geologia okolic Krzemieńca**, str. 63—66  
**Grób matki Słowackiego**, str. 40, 41  
**Horynka**, str. 10, 89  
**Horyń**, str. 10, 11, 89  
**Ilkwa**, str. 9, 10, 19, 66, 69, 70, 78  
**Irwa**, str. 19  
**Jampol**, str. 12  
**Jezuicki klasztor**, str. 44-48  
**Katerburg**, str. 12  
**Kościół paraf.**, str. 42  
**Królewska ulica**, str. 63  
**Królewski most**, str. 22  
**Królewski Zjazd ul.** str. 19  
**Krzyżowa góra**, str. 19  
**Kuliczówka góra**, str. 19, 65  
**Kuniniec**, str. 12  
**Kutjanka**, str. 10  
**Liceum Krzemienieckie**, historia, str. 13—18, 20, 21, 24  
**Liceum Krzemienieckie**, opis, str. 43—50, 73  
**Lisznia**, str. 74

- Ludność Krzemieńca, str. 22  
 Łanowce, str. 12  
 Międzyrzec Ostroski, str. 78  
 Muzyczne Ognisko Waka-  
 cyjne L. K., str. 26  
 Nowomalin, str. 78  
 Odkrywki kredy, str. 63. 64  
 Osowica góra, str. 19, 72  
 Ostra góra, str. 78  
 Ostróg, str. 78  
 Pełczańsko-mizocki masyw,  
 str. 66  
 Poczajów, str. 12, 71, 78-89  
 Poczajowska Ławra, str.  
 69, 78—89  
 Poczajowski Skit, str. 89  
 Podbereżce, str. 70  
 Podkamień, str. 71, 87  
 Podleśce, str. 22, 71  
 Podole wołyńskie, str. 9,  
 11, 12, 78  
 Polesie, str. 78  
 Polesie małe, str. 9, 10, 69  
 Pracownia fotograficzna L.  
 K., str. 26, 27  
 Reformatów klasztor, str.  
 52, 53  
 Samorząd Powiatowy, str.  
 27, 28, 31  
 Słowackiego pomnik, str. 42  
 Słowackiego skałki, str. 72  
 Słowackiego ulica, str. 50  
 Sobór prawosławny, str.  
 50, 51, 52  
 Stara Huta, str. 77, 78  
 Stożek, str. 66, 74, 75, 76  
 Suraż, str. 12  
 Syczówka, str. 72, 73  
 Szeroka ulica, str. 19, 20  
 Szkoły w Krzemieńcu, str.  
 24, 25  
 Szumsk, str. 12  
 Szwajcaria Krzemieniecka,  
 str. 72  
 Szwajcaria Wołyńska, str. 9  
 Towarzystwo fotograficzne,  
 str. 26, 27  
 Tunicki cmentarz, str. 40, 41  
 Unijas wzgl. Utoh, str. 76  
 Urla, str. 79  
 Wesołówka, str. 73  
 Wilja, str. 10, 11  
 Wiśniowiec, str. 12, 89-95  
 Wiśniowiecka ul., str. 19, 78  
 Wołowica góra, str. 19  
 Wyszogródek, str. 12  
 Zgniłe Jezioro, str. 72  
 Zjednoczenie Organizacji  
 Społecznych, str. 29, 30  
 Żerdź, str. 11  
 Żołoby, str. 66, 67, 68  
 Życie Krzemienieckie, pis-  
 mo, str. 30, 31  
 Żyrawka, str. 10.

## SPIS ROZDZIAŁÓW.

Słowo wstępne . . . . .	str. 5
-------------------------	--------

### Część ogólna.

Rzut oka na ziemię krzemieniecką . . . . .	str. 9
Liceum Krzemienieckie . . . . .	" 13
Krzemieniec . . . . .	" 18

### Część szczegółowa.

Góra Królowej Bony — cmentarz tunicki — kościół parafjalny . . . . .	str. 35
Liceum . . . . .	" 43
Sobór (klasztor pofranciszkański) — klasztor i cmentarz pobazylijański (poreformacki)) . . . . .	" 50
Piękno i urok Krzemieńca . . . . .	" 53
Odkrywki kredy—Dziewicze skały . . . . .	" 63
Żołoby—Bereźce—Podleśce . . . . .	" 66
Dziewicze skały—„Szwajcaria krzemieniecka”—Bła- łokrynica—Stożek—Antonowce—Stara Huta. . . . .	" 72
Począjów . . . . .	" 78
Wiśniowiec . . . . .	" 89
Ogólne wskazówki dotyczące organizacji zwiedzania . . . . .	" 95
Biblijografia . . . . .	" 100
Skorowidz ważniejszych nazw, używanych w Przewodniku . . . . .	" 101
Ilustracje . . . . . (za spisem rozdziałów)	
Plan sytuacyjny m. Krzemieńca . . . (za ilustracjami)	
Szkic orientacyjny okolic Krzemieńca . . . . .	" "

Londoni Królowej Maryi 24. Stulecie prawosławne  
 1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

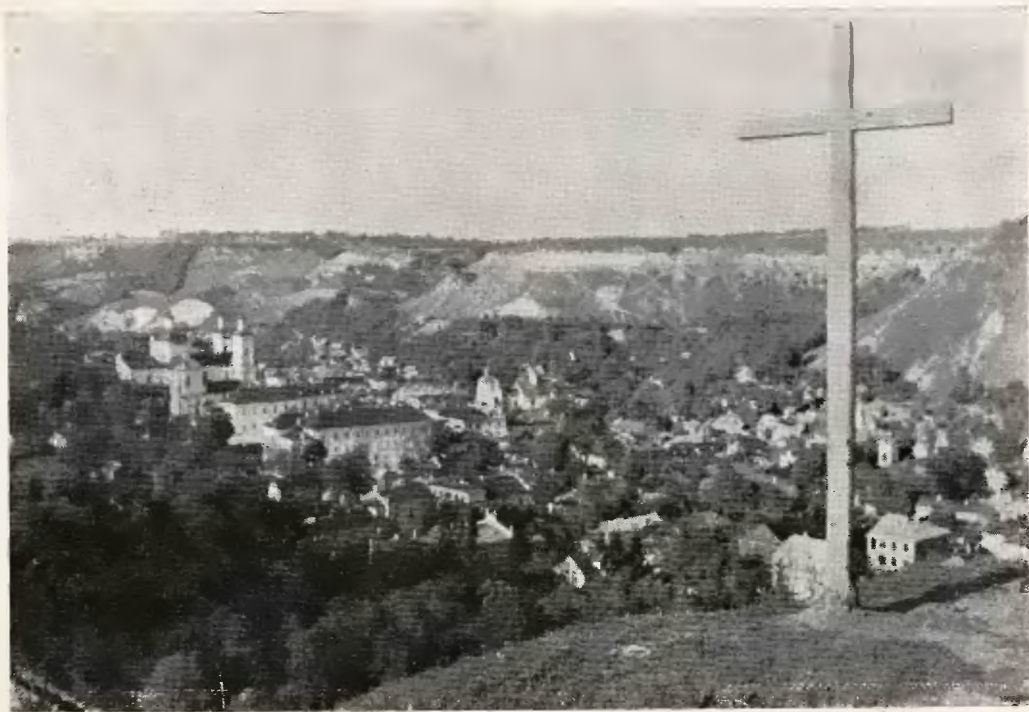
1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709

1700-1709



1. Widok ogólny Krzemieńca





2. Widok z krawędzi podolskiej na niż



3. Krajobraz Podola wołyńskiego



4. Stary rynek z domami bliźniaczemi



5. Widok na Górę Królowej Bony z przed kościoła licealnego



6. Fragment ruin zamku na „Bonie”



7. Dworek Januszewskich



8. Grobowiec matki Słowackiego



9. Pomnik Słowackiego w kościele parafjalnym





10. Ogólny widok Liceum Krzemienieckiego



11. Kościół licealny





12. Wejście do kościoła licealnego



15. Korytarz szkolny w Liceum



13. Fragment Liceum w nocy



14. Biblioteka licealna



16. Fragment parku licealnego



17. Dziewicze skały



18. Lirnik wołyński



19. Sobór (dawny kościół Franciszkański)  
na tle „Bony”





20. Kościół pobazyljański



21. Dom mieszczański, jednofrontowy





22. Dom mieszczański. wielofrontowy



23. Dom mieszczański w posiadaniu 2 właścicieli,  
zdeformowany remontem



24. Zajazd przy ul. Dubieńskiej



25. Zajazd Kuczera przy ul. Szerokiej



26. Dworek szlachecki



27. Wąwóz loessowy w Żołobach



28. Ławra Poczajowska



29. Stożek



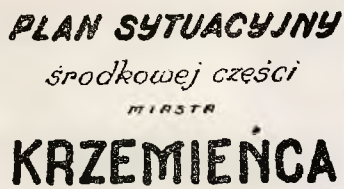


30. Szkoła rolnicza Liceum Krzemienieckiego w Białokrynicy



31. Dziedziniec zamku w Wiśniowcu





Podziałka

Objasnienia:

1. Liceum.
2. Koscioł parafialny r.-x.
3.     po francusko-ortodoksyjski  
      ' i sabór '
4.     po reformackim względem  
      po bazylianach i wianach
5. Cerkiew Podniesienia Krzyża
6.     tunecka
7. Synagoga.
8. Cementarz katolicki
9.     "     po bazylianach
10.    "     tunecki
11.    "     żydowski
12. Starostwo.
13. Sejmik.
14. Magistrat
15. Poczta
16. Pow. Komenda Poligii
17. Szpital powiatowy.
18. Gimnazjum samorządowe.
19. Kopalnia kredy

*Park Liscalny*

Boisko  
SPORTOWE

G. Krzyżowe.

G. Bony.

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

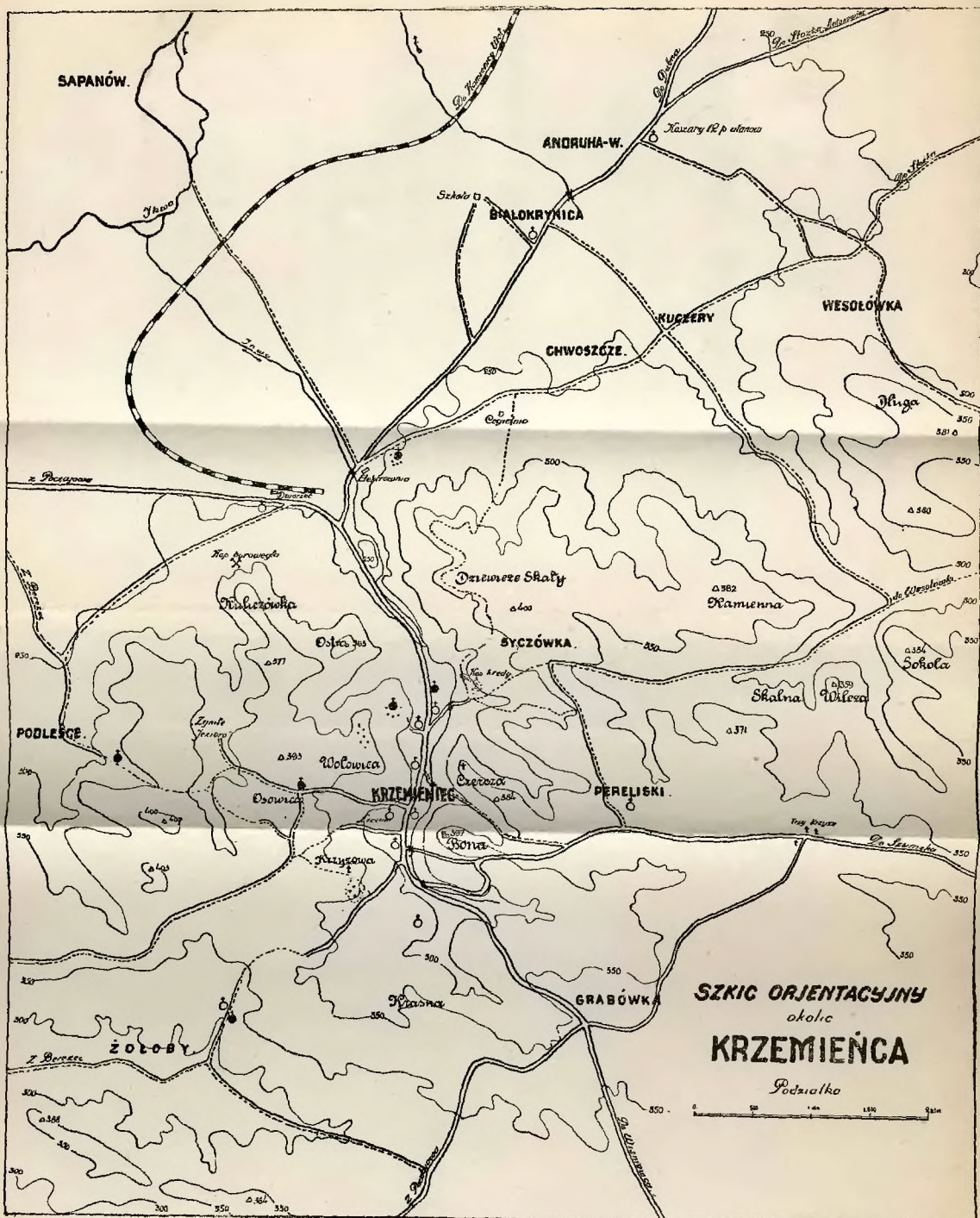
**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko

**SZKIC ORIENTACYJNY**  
okolic  
**KRZEMIENIA**  
Podziałko



# B A Z A R

## Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

w Krzemieńcu, ul. Słowackiego 14.  
otwarty codziennie w godz. od 13—19.

p o s i a d a

### artystyczne i praktyczne wyroby wołyńskie:

radna, kilimy, płótna, koszule wyszywane, garnki i miski ozdobne, zabawki, kobiałki, maty, drobną stolarszczyznę, fotografie, albumy i wiele innych przedmiotów o charakterze regionalnym.

---

Dochód z Bazaru przeznaczony jest na miejscowe cele społeczne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

---

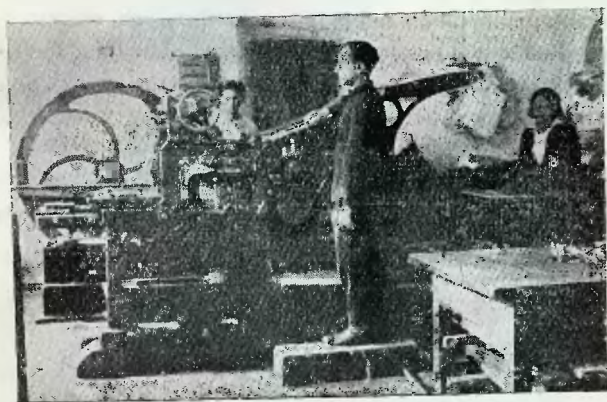
Bazar otwiera się w połowie czerwca.



**DRUKARNIA, INTROLIGATORNIA W. C W I K A**  
**najstarsza w Krzemieńcu, założona w roku 1872.**



DRUKARNIA W. C W I K A jest jedną z największych w Krzemieńcu. Wytwórczość jej obejmują: wszelkiego rodzaju DRUKI jedno i wielobarwne. PIECZĘCIE KAUCZUKOWE i w y r o b y INTROLIGATORSKIE. W latach od 1925—1932 drukowano w jęz. polskim: „Nasz Widnokrąg” pismo Koła Krajozn., „Echo Białokrynkie” miesięcznik, „Ostatnie wiadomości” pismo codz., „Miesięcznik Literacko-Społeczny” pow. Dubieńskiego oraz obecnie „Życie Krzemienieckie” miesięcznik społ.; w jęz. ukraińskim: „Duchownyj Sijacz” pismo dwutyg.; w jęz. żydowskim: „Kremenicer Sztime” tyg. i w. in.



**KRZEMIENIEC na WOŁYNIU ul. Szeroka 154, tel. 20.**



Od dwóch lat zreorganizowana  
i pomyślnie rozwijająca się

## **SPÓŁDZIELNIA „PRĄD”**

**Młodzieży Liceum Krzemienieckiego**

posiada na składzie wielki wybór  
materiałów piśmiennych i różnych przyborów  
szkolnych oraz papierów i bloków listowych,  
najpotrzebniejsze artykuły galanteryjne, muzyczne,  
toaletowe (zwłaszcza mydła), znaczki i karty  
pocztowe. — Wszystkie towary są w y r o b u  
KRAJOWEGO. . . . . CENY BARDZO NISKIE.

Pozatem spółdzielnia prowadzi s p r z e d a ż  
albumów i widokówek Krzemieńca i najbliższych  
miejscowości, wydawnictwa Zjednoczenia  
Organizacji Społecznych w Krzemieńcu.

Spółdzielnia znajduje się w dziedzińcu  
gmachu Szkoły Ćwiczeń, naprzeciw  
głównego wejścia do gmachu Gimna-  
zjum i Seminarjum Liceum Krzem.

## **Sejmikowa Szkoła Rzemieśl. Przemysłowa w WIŚNIOWCU**

z wydziałami:

**stolarsko-meblowym i ślusarsko-mechanicznym**

przyjmuje wpisy uczniów na rok szk.1932/33  
w dniach od 28—31 sierpnia 1932 r.

Warunki przyjęcia uczniów: ukończonych 6—7 klas  
szkoły powszechnej i egzamin wstępny.

Opłaty szkolne: roczna opłata 65 zł. opłaty za utrzymanie w bursie szkolnej miesięcznie 40 złotych.

## **Sejmikowa Ludowa Męska Szkoła Rolnicza w WIŚNIOWCU**

wychowuje i przygotowuje kandydatów na  
dobrych, samodzielnych gospodarzy  
i przodowników wsi.

Kurs nauki 11 miesięczny od 15.I—15.XII.

Nauka teoretyczna 5 godzin dziennie, zajęcia praktyczne na folwarku szkolnym 4—5 godz. dziennie.

Nauka bezpłatna. Opłata za utrzymanie w bursie  
40 zł. miesięcznie. Wpisowe szkolne zł. 5.

# **SEJMIKOWA SZKOŁA RZEMIEŚL. PRZEMYSŁOWA** **w Wiśniowcu**

p o l e c a

po cenach niskich na dogodnych warunkach

## **WYROBY STOLARSKIE i ŚLUSARSKIE**

w szczególności:

wyroby stolarskie budowlane,  
okna, drzwi, futryny i t. p.  
wyroby meblowe od najprost-  
szych do najbardziej luksu-  
sowych, wyroby ślusarskie i  
mechaniczne, jak wszelkie  
urządzenia oraz maszyny i  
narzędzia rolnicze, artystycz-  
ne wyroby kowalskie, odlewy  
(własnej odlewni) i t. p. - - -

Szkoła przeprowadza również wszelkie  
NAPRAWY MASZYN I MOTORÓW,









